Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
3(11)/2022

nasza parafia

www.pulawska.luteranie.pl

zmiany!

2022
ROK JEDNOŚCI

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO
ks. Wiktoria Matloch, ks. Grzegorz Fryda
i proboszcz ks. Dariusz Chwastek
4 września 2022 roku

Szanowni Państwo!
Drogie Siostry i Bracia!

Hasłem przewodnim tego numeru jest zmiana, a więc przysłowiowy temat rzeka. W pierwszym odruchu można nawet mieć wątpliwości, czy warto się nim zajmować. Zdaniem twórców tego numeru – bez wątpienia, tak! Na kwestię zmiany staramy się spojrzeć szeroko i dostrzec zarówno te prozaiczne, powtarzalne zmiany (powrót z urlopu/wakacji do pracy lub szkoły/na uczelnię), jak i te duże, np. gdy ktoś zmienia szkołę lub pracę. Nie pomijamy również zmian gwałtownych i nieodwracalnych, chociażby tych związanych z nagłą śmiercią kogoś bliskiego. Wspólnie pragniemy zastanowić się również nad tym, dlaczego z obawą podchodzimy do różnych zmian i z czego to wynika oraz jak sobie poradzić z towarzyszącymi zmianom emocjami.

Patrząc z innej perspektywy, można zasadnie powiedzieć, że bez wyjątku wszyscy – czy tego chcemy, czy nie – w codziennym życiu podlegamy różnym zmianom. Generalnie zmiany są na trwałe wpisane we wszelkie życie, nie tylko ludzkie – są jego warunkiem. Większości z nich zazwyczaj nie zauważamy, ponieważ są rozłożone w czasie. Tak jest np. ze zmianami klimatycznymi powstałymi na skutek nieustannego zanieczyszczania środowiska naturalnego. Jednak ich skutki (ocieplanie atmosfery) dotykają nas wtedy, gdy przychodzi nam doświadczać ekstremalnych zjawisk pogodowych lub dowiadujemy się o zatruciu jednej z największych rzek w Polsce.

Z kolei zupełnie inna jest percepcja nagłych zmian, które dotykają nas osobiście – mogą one być pozytywne albo negatywne. Przykładów tego rodzaju zmian jest bez liku. Oczywiście, pozytywne zmiany będą nas niezmiernie cieszyć i budować, a negatywne – przytłaczać i martwić. Taka charakterystyka dotyczy zarówno zmian, które sami inicjujemy, jak i tych, którym podlegamy.

Jednak jest jeszcze co najmniej jeden rodzaj zmian, których ocena pozostaje niejednoznaczna dopóty, dopóki nie poznamy ich skutków. W naszym zborze także nastąpiły zmiany, które mają charakter personalny. Mianowicie, nasz dotychczasowy wikariusz – ks. Grzegorz Fryda – na mocy decyzji Konsystorza przeszedł do Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej, gdzie od 1 września pełni funkcję wikariusza diecezjalnego z siedzibą w Sopocie. Natomiast w naszej parafii od września swoją służbę pełni ks. Wiktoria Matloch, która dotąd pracowała w parafii ewangelickiej w Krakowie (diecezja katowicka). Była jedną z dziewięciu kobiet ordynowanych w maju br. na księży naszego Kościoła. Ufamy, że ta zmiana, która zaszła z inicjatywy zwierzchnich władz naszego Kościoła, przyniesie nam wszystkim wiele dobrych owoców. Jej pierwszym i oczywistym przejawem będzie zmiana składu redakcyjnego biuletynu. Ks. Wiktorii życzymy przede wszystkim Bożego błogosławieństwa w nowym miejscu służby. Mamy nadzieję, że szybko zaaklimatyzuje się w Warszawie, a także znajdzie swoje miejsce zarówno na gruncie naszego zboru, jak i w gronie współpracowników parafialnych.

Z życzeniami pożytecznej lektury!
ks. dr Dariusz Chwastek

Bóg cię nie opuści

*ks. Grzegorz Fryda**

Szaweł ciągle jeszcze pałał nienawiścią i chęcią zabijania uczniów Pana. Udał się do arcykapłana I poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł, jeśliby znalazł jakichś zwolenników tej Drogi, zarówno mężczyzn, jak i kobiety, uwięzić ich i przyprowadzić do Jeruzalem. Gdy się już zbliżał w swojej podróży do Damaszku, nagle otoczyła go światłość z nieba. A kiedy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Zapytał więc: Kto Ty jesteś, Panie? On odpowiedział: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań jednak i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić. Ludzie, którzy razem z nim byli w drodze, stanęli oniemiali. Słyszeli bowiem głos, ale nikogo nie widzieli. Szaweł natomiast podniósł się z ziemi, a kiedy otworzył oczy, nic nie widział. Wtedy wzięli go pod rękę i wprowadzili do Damaszku. Przez trzy dni nic nie widział i ani nie jadł, ani nie pił.

W Damaszku mieszkał pewien uczeń, o imieniu Ananiasz. Pan powiedział do niego w widzeniu: Ananiaszu! Wtedy on odpowiedział: Jestem, Panie. A Pan mu oznajmił: Wstań i idź na ulicę Prostą, i w domu Judy poszukaj Szawła z Tarsu. Właśnie się modli i zobaczył w widzeniu, jak człowiek o imieniu Ananiasz wszedł i położył na nim ręce, aby przejrzał. Wówczas Ananiasz odpowiedział: Panie, słyszałem od wielu, ile zła wyrządził on Twoim świętym w Jeruzalem. Tutaj także ma władzę od arcykapłanów uwięzić wszystkich, którzy wzywają Twojego imienia. Pan jednak odpowiedział: Idź, bo wybrałem go sobie za narzędzie. On zaniesie Moje imię do pogan i królów, i synów Izraela. Pokażę mu też, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla Mojego imienia. Wtedy Ananiasz poszedł, wszedł do domu, położył na nim ręce i powiedział: Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym. Wtedy natychmiast jakby łuski spadły z jego oczu, odzyskał wzrok, wstał i został ochrzczony. A gdy się najadł, odzyskał siły. Jakiś czas spędził z uczniami w Damaszku i zaraz w synagogach zaczął głosić, że Jezus jest Synem Boga. [Dzieje Apostolskie 9,1–20]

Jak dziś pamiętam pierwszy mecz naszej reprezentacji w piłkę nożną na EURO 2012. Przed turniejem nadzieja w narodzie była ogromna. Graliśmy u siebie, klimat wielkiego święta, przypuszczam, że wielu pamięta Warszawę w tamtym czasie. Wylosowaliśmy grupę, która wydawała się być najsłabsza z możliwych. Mieliśmy kilku zawodników, którzy grali pierwsze skrzypce w klubach zdobywających mistrzostwa swoich krajów. To nie miało prawa się nie udać. I przychodzi czas pierwszego meczu, gramy z reprezentacją Grecji, chyba najsłabszym z możliwych rywali. Cały stadion narodowy w biało-czerwonych barwach. Upalne czerwcowe popołudnie. W pierwszej

połowie gnieciemy Greków. Nie istnieją. Co więcej, jeden z ich zawodników dostaje czerwoną kartkę, a Lewandowski głową strzela gola na 1-0. Sukces był blisko. Niestety w drugiej połowie nasi opadają z sił, bramkarz dostaje czerwoną kartkę, a Grecy wyrównują. I do dzisiaj nie rozumiem, dlaczego ówczesny selekcjoner, widząc, że nasi są zmęczeni, nie chciał wprowadzić wypoczętych zawodników z ławki rezerwowych. Dlaczego nie było zmian?!

Kiedy już wspominam o zmianach, to dzisiejsza historia opowiada o chyba jednej z najbardziej spektakularnych zmian, jakie występują na kartach Pisma Świętego. Zmianie w sposobie myślenia, która wpłynęła dość istotnie na to, jak wygląda obecnie świat.

Bohaterem naszej historii jest apostoł Paweł. Żyd, obywatel rzymski, świetnie wykształcony, doskonale znający Pisma. A przy tym niesamowicie gorliwy, całkowicie oddany Bogu, szczery i w pełni zaangażowany w swoją misję.

Mamy tu do czynienia z Szawłem (w Biblii Warszawskiej Saulem), który widzi, że naśladowcy Chrystusa tworzą jakąś nową sektę. Młody, dobrze wykształcony i gorliwy w swojej wierze Szaweł postanawia walczyć z tym zjawiskiem, żeby już w zarodku wyplenić nauczanie sprzeczne z tym, co dotychczas poznawał, stając się uczonym w Piśmie faryzeuszem. Doprowadza to do rozlewu krwi i prześladowań pierwszych chrześcijan. Kiedy dowiaduje się, że w oddalonym od Jerozolimy o 250 km Damaszku znajduje się spora grupa chrześcijan, którzy uciekli przed prześladowaniami, postanawia pojechać tam i ich dopaść. I kiedy już prawie jest na miejscu, w bardzo spektakularny sposób doświadcza obecności Jezusa. Jezusa, który wypowiada do niego znaczące słowa: „Dlaczego mnie prześladujesz?”.

Prawdopodobnie musiało to być dla niego niesamowicie trudne zderzenie z rzeczywistością. Do tego momentu sądził, że wszystko co robił było właściwe. A tu spotyka Bożego Syna, który uświadamia mu, jak bardzo się mylił. W tamtym momencie wszelkie fundamenty, na których opierał swoje dotychczasowe życie nie tyle się zachwiały, co zostały zburzone. Mówiąc obrazowo z impetem zderzył się ze szklaną ścianą, kompletnie się tego nie spodziewając. To miało na niego ogromny wpływ. Przez trzy dni nie widział, nie jadł i nie pił. To musiało być bardzo trudne doświadczenie.

W naszym życiu też prawdopodobnie zdarzają się takie sytuacje, w których w pewien sposób rzeczywistość zaskakuje nas tak bardzo, że ciężko jest nam ruszyć do przodu. Kiedy nie widzimy żadnych rozwiązań, kiedy burzy się nasz świat, który sobie misternie poukładaliśmy. Kiedy czujemy, że to co było dotychczas już nie wróci. Kiedy patrząc przed siebie widzimy ciemność. Kiedy nie mamy ochoty, by szukać w sobie kolejnych pokładów sił. Kiedy tracimy poczucie sensu. Myślę, że właśnie w takiej lub podobnej sytuacji znalazł się Szaweł.

Jednak dzisiejsza historia mówi nam, że Bóg go nie opuścił. Nie pozwolił, by

trwał w takim stanie. Wysłał do niego Ananiasza, któremu również towarzyszyło wiele obaw. I to obecność Ananiasza była w stanie uzdrowić Szawła. Bóg w ten sposób pozwolił mu przejrzeć na nowo. Zobaczyć coś zupełnie innego. Być w zupełnie innym miejscu swojego życia. I jego życie rzeczywiście odwróciło się o 180 stopni, stał się Pawłem, który zaczął głosić, że Jezus jest Synem Bożym. I mimo, że później znajdował się w wielu trudnych sytuacjach, to zawsze wracał do tej spod Damaszku, kiedy jego życie zupełnie się przewartościowało i nastąpiła zmiana.

Koniec wakacji, okresu urlopowego, a także początek nowego roku szkolnego bardzo często niesie ze sobą zmiany. W szkole, w pracy, w domu – mniejsze lub większe. Bardzo często towarzyszy im wiele obaw i zastanawiamy się, czy będziemy sobie w stanie z nimi poradzić? Jak na nas wpłyną? Czy przyniosą coś dobrego?

Ale podobnie jak w przypadku Pawła, Bóg nie pozostawi nas samych. On chce się o nas troszczyć i być Tym, na którym całkowicie polegamy. On chce dawać nam nowe perspektywy, abyśmy mogli dostrzegać to, czego w innym kontekście byśmy nie byli w stanie zobaczyć.

W czasie wakacje wielu z nas gdzieś podróżowało. Patrząc przez okna, nasze krajobrazy się zmieniały. I tak samo jest w życiu chrześcijańskim. Kiedy idziemy przez życie z Chrystusem, nasz krajobraz również będzie się zmieniać. Idąc, zawsze będziemy doświadczać zmian. To nieodłączna prawidłowość.

I mimo, że często patrzymy za siebie, za to, co już za nami, to zmiany niosą ze sobą nowe otwarcie, świeże spojrzenie, rozwój. Często są też uwalniające, bez nich nie moglibyśmy dostrzec tego, czego dotychczas nie byliśmy w stanie zauważyć. Dla Pawła spotkanie Jezusa pod Damaszkiem było impulsem do istotnej zmiany. Zmiany, przez którą Bóg go przeprowadził. Zmiany, do której Paweł odwoływał się za każdym razem, gdy upadał na duchu.

Doświadczając jakichkolwiek zmian w swoim życiu, pamiętajmy o tym, że Bóg chce nas przez nie przeprowadzić. Chce być obecny w nich i być z nami w bliskiej relacji. Niezależnie, jakie i jak trudne czekają nas zmiany, działa w taki sposób, by nas motywować do dalszej drogi. A perspektywa, którą nam daje, to życie w szczęśliwej bliskości z Nim. Dlatego każdemu i każdej życzę przede wszystkim zaufania Bogu we wszystkich życiowych zmianach. Amen.

* *Na podstawie kazanie wygłoszonego w naszym kościele podczas nabożeństwa 4 września 2022 r.*

Nigdy nie zmieniasz rzeczy, walcząc z istniejącą rzeczywistością. Aby coś zmienić, zbuduj nowy model, który sprawi, że istniejący model stanie się przestarzały. *Buckminster Fuller*

Uwaga, zmiana!

Marta Jung

Jak podchodzimy do zmian w naszym życiu? Czy w naszych głowach włącza się alarm czy raczej podchodzimy do nich z ciekawością? Przede wszystkim zmian się boimy, bo nie lubimy nie wiedzieć, jak będzie wyglądała nasza przyszłość, nie lubimy być zaskakiwani i nieprzygotowani do nich. W większości przypadków obawiamy się nowych sytuacji, ponieważ zmiany związane są z pewną niewiadomą i ryzykiem, a my wolimy to, co znane i sprawdzone. Mamy zapisane w głowie konkretne schematy, według których do tej pory działaliśmy i radziliśmy sobie.

Niektórzy z nas jednak lubią podejmować się czegoś nowego, sprawdzać inne rozwiązania. Wręcz potrzebują, by cały czas się coś wokół nich działo. Nie dla nich nuda i rutyna. Nie lubią planować, ale kochają spontaniczność i nowe wyzwania. Tak różne podejścia do zmian świadczą o tym, że każdy z nas jest inny i inaczej funkcjonuje, ale właśnie dzięki temu możemy być dla siebie nawzajem inspiracją i pomocą w pokonywaniu własnych słabości.

Zmiana jest czymś naturalnym, spotyka każdego i często jest nieunikniona. Raz jest zaplanowana, a innym razem wydarza się zupełnie niezależnie od nas i nie mamy na nią żadnego wpływu.

Różne sytuacje mogą powodować zmianę. Może być to pójście na urlop i przejście z rytmu pracy na odpoczynek lub odwrotnie. Często już taka zmiana przysparza nam kłopotów. Nie umiemy się zrelaksować, przestać myśleć zadaniowo, a później w drugą stronę – nie potrafimy skupić się na pracy. Zmiana może dotyczyć także osób, które nas otaczają, np. zmiana księdza, nauczyciela, szefa, odejście kogoś bliskiego lub też poznanie kogoś nowego, a także pracy, miejsca zamieszkania czy trybu życia.

Jak można podchodzić do zmian? Czy możemy się do nich przygotować? A może powinniśmy stale mieć pomysły i plany na ewentualne zmiany? Stabilność na dłuższy czas nie jest możliwa, ponieważ nie mamy i nie będziemy mieli wpływu na wszystko. A może tak zmianę przerobić na pozytywne oczekiwanie, które ona przyniesie, nawet jeśli pozornie może nam się ona wydawać zła? Czyli podejść z większą otwartością i ciekawością. Nie wpadać w panikę i od razu nie snuć czarnych scenariuszy. Szczególnie, jeśli coś nowego przychodzi nagle, co jednak nie oznacza, że nawet wcześniej znanych sytuacji, które nadejdą, nie trzeba oswajać. Przygotować się możemy jedynie do zmian, na które sami mieliśmy wpływ i decyzje, które sami podjęliśmy.

Czego zatem wymagają zmiany? Na pewno konfrontacji i zadaniowego podejścia. Niestety, często wiąże się z tym dużo stresu, niepokoju, strachu, a także złości i smutku. Dobrą praktyką jest pytanie siebie o to, co kryje się za daną

myślą, którą wywołała konkretna sytuacja, a następnie sprawdzenie, jakie za tym stoją emocje. Wtedy często można dojść do źródła swojego problemu.

I na koniec myśl, że zmiany są… fajne! Bez nich nie ma rozwoju. Stanie w miejscu i niepodejmowanie nowych wyzwań zubaża nasze życie. I choć bywają bolesne, to dzięki nim uczymy się, doświadczamy i idziemy dalej. Jestem przekonana, że nic nie dzieje się bez przyczyny i jeśli pojawi się zmiana dobrze podejść do niej z ciekawością, nie zamartwiać się na zapas, ponieważ życie chce dla nas jak najlepiej.

Nie tylko we mnie

ks. Wiktoria Matloch

Ciągle się zmieniamy, zmienia się też nasze otoczenie, nasi bliscy, widok z okna, ewoluuje technologiczny świat, dokonują się zmiany kulturowe i polityczne, ma miejsce transformacja wzorców zachowań kolejnych pokoleń. Bez końca można wymieniać zmienne naszego życia. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że zmiany dokonują się nieustannie w naszym życiu prywatnym i zawodowym. Według Słownika Języka Polskiego „zmianą nazywamy fakt, że ktoś staje się inny lub coś staje się inne niż dotychczas", lub według innej definicji to „zastąpienie czegoś czymś".

Może planujesz jakieś zmiany w swoim życiu? A może „życie bierze Cię z zaskoczenia" i zmiany są niezbędne i podyktowane Twoją aktualną sytuacją? Na kartach Biblii można obserwować wiele zmian, tych społecznych i kulturowych, czy też historycznych, chociażby w życiu narodu izraelskiego, który tak często znajdował się w tarapatach, lecz również jako tego, któremu Bóg błogosławił i którego prowadził. Są też widoczne przemiany bohaterów wiary, którzy poznając Boga zmieniali swoje życie o sto osiemdziesiąt stopni, czy też dowiadując się o ich życiowych perturbacjach, które wymagały od nich rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Przytoczę dwie różne historie z zachętą, by sięgnąć do tekstów biblijnych i przeczytać je całe.

Abraham to dla mnie przykład człowieka, który idzie w nieznane [od 1 Mż 12]. Pochodził z Ur Chaldejskiego, gdzie mieszkał wraz z rodziną, a po pewnym czasie jego ojciec postanowił przeprowadzić się do Haranu. Kiedy umiera, Abram spotyka Boga, którego dotąd nie znał, co więcej, od którego dostaje niezwykłe zaproszenie: *Wyjdź ze swego kraju, z miejsca swojego urodzenia i z domu swe go ojca do ziemi, którą ci wskażę, a sprawię, że powstanie z ciebie wielki naród i będę ci błogosławił. Rozsławię twoje imię i staniesz się błogosła-*

wieństwem. Wyrusza, zabierając ze sobą swoją żonę oraz bratanka. Jego historia jest świadectwem pełnego zaufania do Boga. Nie wiemy jakie miał pytania i jakie myśli nim szargały, gdy podejmował decyzję o zmianie całego swojego dotychczasowego życia pod wpływem poznania Boga, ale robi to. Zmienia się wszystko, całe jego dotychczasowe stabilne życie zostaje poddane próbie, lecz z obietnicą Bożego prowadzenia i błogosławieństwa.

Kolejny bohater zmian, tych szczególnie nagłych, w których ufa się Bogu, to starotestamentowy Józef, jeden z dwunastu synów Jakuba, wnuk Izaaka i prawnuk Abrahama [od 1Mż 37]. Początkowo wiódł on spokojne życie jako jeden z najmłodszych braci, ojciec darzył go wieloma względami tak, że jego bracia byli często zazdrośni o jego wysoką pozycję. Pewnego dnia w zemście, wykorzystując nadarzającą się okazję, bracia uwięzili go w studni, a następnie sprzedali jako niewolnika kupcom podróżującym do Egiptu. Tam zostaje sługą zarządcy mienia faraona, Potyfara. Nieznany kraj, obcy ludzie, nowa sytuacja, nagła zmiana. Staje się też cenionym pracownikiem, lecz zostaje fałszywie oskarżony o molestowanie i trafia do więzienia. Stamtąd po kilku latach na polecenie faraona zostaje wypuszczony, ponieważ otrzymał od Boga niezwykły dar tłumaczenia snów, o czym przekonali się jego współwięźniowie. Józef wykłada sen faraonowi i zapowiada siedem lat urodzaju i szczęścia oraz siedem lat suszy i głodu. Sytuacja życiowa Józefa znów ulega zmianie, staje się zarządcą dóbr faraona, a jego zadaniem jest czuwać nad tym, by w latach dobrobytu zebrano jak najwięcej zapasów. Udaje się to i gdy nastają trudne lata do Egiptu, gdzie nie brakuje jedzenia, przybywają pozostali synowie Jakuba. Nie rozpoznają swojego brata i gdy się im przedstawia, boją się tylko jednego – zemsty. Józef doświadczony przez życie, znający smak porażek, ale i sukcesów mówi do nich: *Wy wprawdzie planowaliście przeciwko mnie zło, lecz Bóg – dobro!*

Szukając zmian w życiu biblijnych bohaterów, możemy także odkryć, że nasze życie także jest pełne planowanych i przemyślanych zmian, ale również tych nagłych, często niewynikających z naszych decyzji. Warto pod tym kątem spojrzeć na wiele historii: Mojżesza, którego spotkanie przy płonącym krzewie zmienia całe jego życie, Noemi i jej rodziny, króla Dawida, który z pastwiska trafia na królewski tron, czy też apostołów Jezusa zaproszonych do swojej podróży życia lub Saula, który pod Damaszkiem doznaje całkowitej transformacji i po spotkaniu z Jezusem już nie może żyć jak wcześniej.

Kilka tygodni temu w naszej parafii miała miejsce zmiana kadrowa wśród wikariuszy. Dla mnie osobiście była to zmiana nie tylko parafii, miejsca służby, ale również zmiana miasta, mieszkania, środowiska, zamknięcie pewnego etapu

mojego życia, zostawienie za sobą wcześniejszych obowiązków i wejście w nowe, a także zmiana w relacjach z bliskimi, którzy są teraz dalej. Zmiana niesie ze sobą nowe – poznaję nowych ludzi, miejsca, nawiązuję nowe relacje, jednocześnie nie zapominając i pielęgnując stare. Zmiana oznacza także ciekawość, chęć poznawania i odnalezienia siebie w nowym miejscu, w nowym domu, jakim mam nadzieję, stanie się warszawska parafia. Myślę, że stając wobec zmian w swoim życiu nie raz muszę uczyć się od Abrahama niezwykłego zaufania do Boga, pójścia w nieznane z Jego błogosławieństwem, a innym razem potrzebuję zobaczyć w kolejnej zmianie Boże prowadzenie, czy w obliczu nowych wyzwań, patrząc na króla Dawida, wiele się uczyć, by być narzędziem w Bożych rękach.

Daj mi, Panie, poznać Twoje drogi,
naucz mnie Twoich ścieżek.
Prowadź mnie w Twojej
prawdzie i nauczaj,
bo Ty jesteś Bogiem mojego zbawienia,
Ciebie codziennie oczekuję.
Psalm 25,4–5

Spróbuj nie opierać się zmianom, które napotykasz na swojej drodze. Zamiast tego daj się ponieść życiu. I nie martw się, że wywraca się ono czasem do góry nogami. Skąd wiesz, że ta strona, do której się przyzwyczaiłeś, jest lepsza od tej, która cię czeka? *Elif Şafak*

Kim jestem?

ks. Wiktoria Matloch

„Człowiek potrzebuje człowieka, żeby być człowiekiem”. J.R. Becher

Trudno jest mi odpowiedzieć na to tytułowe pytanie, ale spróbuję. Jestem człowiekiem, kobietą, córką, wnuczką, przyjaciółką, chrześcijanką, ewangeliczką, kobietą księdzem, teologiem, pedagogiem, pracownikiem socjalnym, początkującym psychoterapeutą, no i od niedawna (na powrót) mieszkanką Warszawy. I na pewno jestem sobą. Ze swoją historią życia, swoimi pasjami, zainteresowaniami, pracą i służbą – zawsze w relacji z drugim człowiekiem i w miejscach, do których Bóg mnie powołuje, stąd też motto, którym rozpoczęłam.

Pochodzę ze Śląska Cieszyńskiego, z przygranicznego miasta Cieszyna. Wychowałam się w rodzinie mieszanej wyznaniowo. Od nastoletnich lat, kiedy rozpoczęłam naukę w szkołach prowadzonych przez Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie (Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego oraz Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Ewangelickiego), zaczęłam angażować się w życie parafii: chóry, spotkania młodzieżowe, prowadzenie rekolekcji, koła pań. Przez wiele lat śpiewałam w chórze kościelnym cieszyńskiej parafii, gdzie mogę powiedzieć, że dorastałam, śpiewając od konfirmacji aż do końca studiów. Przez trzy lata prowadziłam również chór dziecięcy w jednym z filiałów parafii. Gdy przyszedł czas na wybór profilu w liceum, wiedziałam, że chcę studiować teologię. Po kilku latach zaangażowania w życie parafialne czułam, że to jest miejsce, jakie Pan Bóg wybrał dla mnie – służba Słowem i czynem dla Boga i dla drugiego człowieka. Po liceum wybór był prosty, chociaż wyjazd z rodzinnego miasta był już o wiele trudniejszy. W 2011 roku rozpoczęłam studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, które zakończyłam w roku 2016 obroną pracy magisterskiej z zakresu teologii praktycznej, a konkretnie duszpasterstwa pt. „Podobieństwa i różnice duszpasterstwa wśród umierających w trzech

tradycjach wyznaniowych". W tym samym roku ukończyłam również studia z zakresu pracy socjalnej w służbach społecznych.

Początek mojej praktyki kandydackiej to powrót do rodzinnego Śląska. Przez rok pracowałam w jednej z bielskich parafii przy pl. Marcina Lutra oraz uczyłam lekcji religii w Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Po tym czasie zostałam skierowana na dalszą praktykę kandydacką na urząd duchownego do parafii ewangelicko-augsburskiej św. Marcina w Krakowie, gdzie służyłam najpierw jako praktykantka, a później jako diakon i, kilka ostatnich miesięcy, jako wikariusz. W czasie tych pięciu lat nauczyłam się wielu nowych rzeczy i wiele doświadczyłam. W Krakowie pracowałam także w szkołach prowadzonych przez Fundację J. S. Bandtkiego, gdzie byłam nauczycielką religii. Kraków to jedno z miast studenckich, więc warto było wykorzystać ten czas również na dalsze kształcenie. W 2019 roku uzyskałam tytuł magistra z zakresu pedagogiki szkolnej z terapią pedagogiczną, broniąc pracę porównującą dwie metody katechetyczne (Dobrego Pasterza i Godly Play), które bazują na myśli pedagogicznej Marii Montessori. Zdobyte doświadczenie mogłam wykorzystać nie tylko w pracy parafialnej, ale także w ogólnopolskiej grupie duchownych oraz teologów, która zajmowała się przygotowaniem materiałów liturgicznych i katechetycznych do pracy z dziećmi w zakresie tematyki dotyczącej Komunii Świętej. Od stycznia 2022 roku rozpoczęłam również kurs psychoterapii dzieci, młodzieży oraz rodzin w nurcie systemowym. W krakowskiej parafii zajmowałam się pracą z dziećmi, młodzieżą konfirmacyjną oraz z osobami chcącymi wstąpić do Kościoła luterańskiego, jak również pracą diakonijną wśród seniorów oraz osób potrzebujących. W maju tego roku, wraz z koleżankami będącymi dotąd w urzędzie diakona, zostałam ordynowana na prezbitera – księdza Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Drugi człowiek, teologia (najbardziej ta praktyczna), pedagogika, psychoterapia, rozwój i działanie – to moje główne zainteresowania, zaś w wolnej chwili nierzadko można mnie spotkać z książką lub na długim spacerze z psem.

Jajku może być trudno przekształcić się w ptaka, jednak ptakowi trudniej byłoby nauczyć się latać, gdyby pozostał jajkiem. Jesteś teraz jak jajko. I nie możesz żyć w nieskończoność pozostając zwykłym, przyzwoitym jajkiem. Wyklujesz się lub zepsujesz. *C.S. Lewis*

Nie są za małe

Nabożeństwa rodzinne to nowa propozycja w naszej parafii oraz otwarte zaproszenie. Pierwsze takie nabożeństwo zaplanowano na 16 października (niedziela) o godzinie 12.00. Jest to dodatkowe nabożeństwo ze specjalną liturgią przygotowaną z myślą o dzieciach i ich rodzinach.

*ks. WM**

Zapraszający Bóg

Każdy ochrzczony człowiek jest członkiem Kościoła Jezusa Chrystusa, nie wybrany, nie nienaganny, spełniający jakieś wymogi prawne czy moralne; ale każdy, kto został przez chrzest włączony do życia wspólnoty Bożych dzieci, do bycia chrześcijaninem. Bycie częścią Kościoła dotyczy zarówno dorosłych, młodzieży, jak i dzieci. Kościół to miejsce, do którego każdy jest zaproszony, by doświadczać mocy ewangelii i sakramentów („Wyznanie Augsburskie", art. VI O Kościele).

W 2018 roku podczas jesiennej sesji Synodu naszego Kościoła, po wcześniej przeprowadzonych dyskusjach oraz przygotowaniu materiałów na ten temat, Synod przegłosował możliwość przystępowania do Sakramentu Wieczerzy Pańskiej również dzieci przed konfirmacją, ponieważ konfirmacja ma stanowić publiczne wyznanie wiary, a nie dopuszczenie do Stołu Pańskiego. W zamyśle Synodu, każdy ochrzczony jest zaproszony do społeczności Sakramentu Komunii Świętej po odpowiednim przygotowaniu dorosłych oraz dzieci. Jednak w przypadku dzieci szczególnie ważne jest przygotowanie rodziców, którzy są odpowiedzialni za religijne praktyki swoich pociech. Wychowanie religijne dzieci najczęściej rozpoczyna się od domu rodzinnego, zaś Kościół ma być wsparciem dla każdej rodziny i nie może stosować jakiegokolwiek przymusu. Jest to bardzo istotne, jeżeli chodzi o praktykę wspólnego przystępowania do Sakramentu Komunii, do którego zaprasza nas sam Bóg. Jak trafnie zauważyła pedagog dr hab. B. Surma „wychowanie religijne jest udzielaniem pomocy człowiekowi, aby był w stanie udzielać odpowiedzi na Boże zaproszenie do życia z Nim we wspólnocie poprzez okazywaną wiarę i posłuszeństwo"[1].

Wychowanie

Już małe dziecko poszukuje Boga, nawet jeżeli dorośli nie mają takiej woli. Powodu należy szukać w tym, że małe dziecko z natury poszukuje miłości. Początkowo zazwyczaj znajduje ją u swoich rodziców, najbliższych, a także

[1] B. Surma, *Koncepcja wychowania religijnego dziecka w myśli pedagogicznej Sofii Cavalletti*, Kraków 2017, s. 155.

u członków rodziny, którzy są dla niego autorytetem, lecz na tym poszukiwania się nie kończą. Stąd bliski i najbardziej adekwatny do religijnego doświadczania dziecka jest obraz Boga jako kochającego Ojca. „Potrzeba miłości w dziecku jest tak silna, że żaden człowiek nie może jej w pełni zaspokoić. Jedynie Bóg, który jest doskonały, który jest cały Miłością może odpowiedzieć na tę potrzebę dziecka. A zatem Bóg, który jest Miłością i dziecko, które żyje miłością nawzajem się szukają”[2].

Dziecko oprócz źródła miłości szuka także odpowiedzi na pytania dotyczące swojej osoby w świecie oraz tego, co je otacza. Rodzice w oczach rozwijającego się dziecka z czasem tracą swoją wszechmoc i potęgę; dziecko poszukuje sprawcy i opiekuna świata, sensu oraz odpowiedzi dotyczących życia. Wówczas zaczynają się pojawiać trudne pytania, w których dziecko wykazuje potrzebę poznawania Boga. W kilkuletnim dziecku są olbrzymie pokłady ciekawości, którą chce zaspokoić. Dziecko słysząc o kochającym Ojcu, wszechmocnym i wszystkowiedzącym Bogu, widząc piękno stworzenia oraz czując się Bożym dzieckiem, potrafi zauroczyć się Bogiem i zafascynować tym, co o Nim słyszy. Niestety, nie raz dorośli nie towarzyszą w tym dziecku i nie pozwalają mu na samodzielne odkrywanie tajemnicy Boga, ale wychowując w określony sposób, zamykają go w sztywnych ramach, które wyznaczają jego myślenie i zachowanie.

Jakie zadania stoją każdorazowo przed rodzicem, dorosłym, parafią, Kościołem? Odkrywanie i oswajanie dziecka z życiem religijnym, pomaganie mu w szukaniu odpowiedzi na istotne dla niego pytania w tej materii oraz wskazywanie drogi do osobistego poznawania i doświadczania Boga. Niemiecki teolog Richard Kabisch stwierdził, iż „celem nauki religii jest przekazanie doświadczenia religijnego”[3]. Kościół dostał zadanie nauczania i przekazywania Bożego objawienia. Nauczanie dzieci i młodzieży jest częścią wypełniania tej misji. Jan Amos Komeński, pedagog, filozof, reformator protestancki, trafnie zauważył, że dzieciństwo jest okresem, kiedy to dziecko zdobywa tzw. „korzenie pobożności”. Na fundamencie wiary i poznania Boga, którego dziecko doświadcza od maleńkości, później ma budować swoje religijne życie i poglądy. Jak twierdził, dom ma być dla dziecka „małym Kościołem”, w którym otrzyma podwaliny swojej pobożności.

W rozwoju religijnym ważne są pierwsze doświadczenia i wyobrażenia religijne dziecka. Zazwyczaj słyszy ono o Bogu od rodzeństwa, rodziców, wprowadzane jest w praktyki religijne starszych, dostrzega znaki, symbole, obserwuje modlących się ludzi. Nie rozumie jeszcze wszystkiego, ale jest w procesie poznawczym. W pierwszym okresie

[2] B. Surma, *Dziecko potrzebuje Boga*, www.deon.pl/religia/w-relacji/katecheza-dobrego-pasterza/art,6,dziecko-potrzebuje-boga.html [dostęp: 15.10.2021].

[3] A. Wantuła, *Zarys katechetyki ewangelickiej*, Warszawa 1973, s. 9.

wychowania i życia małego dziecka można mówić o tzw. „religii matki bez słów". Przywiązane emocjonalnie do rodzica – matki i ojca – jest częścią jego praktyki religijnej. Kiedy modli się rodzic, dziecko modli się razem z nim, razem z nim przeżywa, jeszcze samo nie rozumiejąc, lecz odczuwając i niejako przejmując przeżycia rodzica. Dziecko ma do czynienia z prostymi praktykami religijnymi, do których zostaje zaproszone, np. wspólna nauka modlitwy, piosenek. Dziecko, obserwując dorosłych uczy się podstawowych znaków, takich chociażby jak złożenie rąk do modlitwy. Potrafi połączyć krótką modlitwę ze skupieniem i złożeniem rąk. Tutaj można już mówić o początkach osobistej wiary i pobożności dziecka.

Udział w sakramencie

Dzieci poprzez historie biblijne poznają Boga. Słysząc Jego zaproszenie doświadczają tego, że nie są za małe, by do Niego przychodzić. Uczą się o Jego cudach, a także poznają historie o poświęceniu i zbawieniu. Odwołując się do swojego doświadczenia jako katechetki, mogę powiedzieć, że niejednokrotnie w piękny sposób byłam zaskakiwana tym, jak dzieci dobrze przyswajają historie oraz wersety biblijne. Chodząc na lekcje religii, biorąc udział w zajęciach szkółki niedzielnej, czytając historie wraz z rodzicami w domu, nierzadko stają się znawcami, a nawet ekspertami Pisma Świętego. Doświadczenie religijności dzieci i ich rodziców jest zaproszeniem do wspólnego wzrastania w wierze. Dzieci, obserwując wiarę swoich rodziców często jak uczniowie Jezusa proszą ich: „Naucz mnie, jak mam się modlić". Wspólne przystępowania do Sakramentu Wieczerzy Pańskiej bez wątpienia wpisuje się w doświadczanie Boga przez dziecko. Kościół pierwszych wieków trwał w nauce apostołów, we wspólnej modlitwie i łamaniu chleba – to trzy najważniejsze aspekty religijnego życia wspólnoty, której dzieci są częścią, w której uczą się Bożego poselstwa, modlitwy i są zapraszane do Stołu Pańskiego.

W moim odczuciu praktyka przystępowania dzieci do Stołu Pańskiego jest możliwością, z której jeszcze nieregularnie korzystamy. Tworząc materiały do nabożeństw, lekcji religii, a także przypominając sobie rozmowy z duchownymi, katechetami oraz z rodzicami i samymi dziećmi, osobiście postrzegam tę możliwość jako Boże błogosławieństwo i szczególne, wspólnotowe przeżycie dla rodziny, parafii oraz Kościoła.

Praktykę w parafii ewangelickiej w Krakowie (pracowałam w niej pięć ostatnich lat) rozpoczęliśmy od rozmów z rodzicami o istocie Komunii Świętej w ich własnym życiu. Początkowo wielu rodziców zdecydowało się na to, by przystępować do Sakramentu Wieczerzy Pańskiej w obecności swoich dzieci, tak by one mogły ich obserwować i też później zadawać pytania. Wraz z rozwojem intelektualnym i emocjonalnym u każdego dziecka zmienia się doświadczanie religijności. Bez wątpienia jednak to rodzic jest tym, który może i powinien być przykładem w tej przestrzeni. Pod kątem takich nabożeństw dysponujemy specjalnie przygotowaną przez nasz Kościół liturgią, która jest dostosowana

treściowo do dzieci. Ta inna forma liturgii Spowiedzi i Sakramentu Wieczerzy Pańskiej pomaga dzieciom i rodzicom przygotować się do przystąpienia do Komunii. W krakowskim zborze każdorazowo informowaliśmy rodziców o możliwości przystępowania dzieci do Sakramentu. Uczestnictwo dzieci wraz z rodzicem/rodzicami w Komunii Świętej, a także fakt, iż to właśnie rodzic otrzymuje chleb i wino – ciało i krew Chrystusa – i dalej to on dzieli się ze swoim dzieckiem, będąc przekazicielem sakramentu oraz słów ewangelii, spowodowały, że dla wielu, dzieci i rodzin, stało się to ważnym przeżyciem i doświadczeniem religijnym. Bywa tak, że dorośli mają pytania i wątpliwości dotyczące możliwości udziału dzieci w Komunii Świętej, a dla dziecka takie uczestnictwo jest oczywiste. Pewien 3-letni chłopiec powiedział do rodziców: „Mamo, Tato, ja też chcę ciało i krew Pana Jezusa". Właśnie to jest istotą – wiara i pewność!

Możliwość przystępowania dzieci przed wiekiem konfirmacyjnym bez wątpienia wymaga od duchownych, katechetów, ale przede wszystkim od rodzin rozmów i rozumienia istoty Sakramentu Wieczerzy Pańskiej. Doświadczanie Boga zasiane w dziecku od najmłodszych lat przynosi swoje plony w późniejszym czasie. Percepcja dziecka pozwala z wiarą i ufnością doświadczać Bożej obecności w szczególny i piękny sposób.

„Podczas Eucharystii podchodzę czasem do ołtarza z najmłodszą, kilkuletnią córką. To są chwile ważne i dla mnie i dla niej. Jej obecność przy mnie, gdy przyjmuję Komunię, daje nam poczucie wspólnoty z całym zborem i z Bogiem. Buduje jej religijną tożsamość". *Joanna, mama trzech córek*

„Wspólna Komunia rodzica z dzieckiem jest dużym uniesieniem emocjonalnym i duchowym dla mnie i dla syna. Czuję, że przyprowadzam swoje dziecko do Jezusa i mogę podziękować Mu za ten dar, jakim jest mój syn. Tłumaczę synowi za każdym razem, co to jest sakrament, czym jest w takiej chwili opłatek – ciało Chrystusa i wino – krew Chrystusa, że to na pamiątkę, ponieważ Jezus oddał się cały dla nas, żebyśmy mogli być wolnymi i szczęśliwymi ludźmi. Na każdym etapie rozwoju syna muszę mu tłumaczyć na nowo, czym jest Komunia Święta i zawsze inaczej to rozumie i odczuwa. Ale będzie miał zawsze odczucie, że jest to niezwykły moment, który może przeżywać razem ze mną". *Karolina, mama Kuby*

** Pełna wersja tekstu ks. Wiktorii Matloch ukazała się w „Kalendarzu Ewangelickim 2022".*

Sami musimy stać się zmianą, do której dążymy w świecie.
Mahatma Gandhi

Ludzkie i boskie relacje

Rodzice Jezusa co roku chodzili do Jeruzalem na święto Paschy. Gdy miał dwanaście lat, również się tam udali zgodnie ze świątecznym zwyczajem. Po upływie świąt, gdy wracali, Jezus – Dziecko pozostał w Jeruzalem, o czym nie wiedzieli Jego rodzice.

Rodzice od samego początku wprowadzali Jezusa w życie religijne, dlatego zabierali syna na pielgrzymki. Podczas jednej z takich wypraw nie zauważyli, że ich syn odłączył się od grupy. Szli w tłumie. Kobiety szły razem i mężczyźni szli razem. Byli pewni, że Jezus jest w którejś z tych grup. Mieli nadzieję, że idzie razem w grupie młodzieży. Okazało się, że Jezus został w Jerozolimie, chociaż Jego rodzice byli już daleko. Z jednej strony, można powiedzieć, że rodzice nie dość dobrze zaopiekowali się swoim dzieckiem. Z drugiej strony, byli pewni, że idzie w grupie dzieci, więc jest bezpieczny. Tę sytuację mogę przyrównać do własnej, gdy będąc na wycieczce nikt nie zauważył, że zapomniano o mnie na miejscu zbiórki. Gdy po 15 minutach opiekunowie wrócili na miejsce, nie wyglądali na zachwyconych i to mnie obwiniali o całą tę sytuację. A ja, mimo wszystko, byłam pewna, że po mnie wrócą.

Przypuszczając, że znajduje się wśród pielgrzymów, przeszli dzień drogi i poszukiwali Go między krewnymi i znajomymi. A gdy nie znaleźli, zawrócili do Jeruzalem, szukając Go.

Co czuli Józef i Maria w momencie, gdy zgubił się młody Jezus? Dla rodziców taka sytuacja musi być bardzo trudna. Rodzice mojego kolegi opowiedzieli mu kiedyś swoją historię przyjazdu do hotelu w Krakowie. W czasie, gdy rozpakowywali samochód, siostra tego kolegi, która miała wtedy 4 lata, nagle zniknęła. W okolicy było wtedy bardzo dużo ludzi. Jego rodzice pytali przypadkowych ludzi o to, czy nie widzieli małej dziewczynki, ale nikt nie potrafił im pomóc. Trudno mi nawet sobie wyobrazić, co wtedy przeżywali. Ostatecznie historia ta zakończyła się szczęśliwie. Okazało się, że jego siostra usłyszawszy muzykę dochodzącą z pobliskiej restauracji, weszła do niej i zaczęła tańczyć i to tam znaleźli ją jej rodzice. Podobno do dzisiaj mówią o tym, jak bardzo byli wtedy przerażeni.

A rodzice Jezusa? Przypuszczali, że znajduje się w grupie pielgrzymów. Przeszli dzień drogi, próbując znaleźć syna. Chodzili do krewnych i znajomych, jednak nikt nigdzie Go nie widział. Wtedy stwierdzili, że zawrócą w stronę Jeruzalem i w drodze będą Go szukać. Przypomina mi to sytuację, gdy moja mama, przepuszczając, że jestem w szkole i kończę już lekcję, przyszła pod szkołę i czekała na mnie. A mnie tam już nie było. Po jakimś czasie stwierdziła, że sprawdzi w domu dziadków. Jednak tam również

mnie nie było. Szukała mnie w różnych miejscach i nie mogła mnie znaleźć. Stwierdziła, że będzie mnie szukała w drodze powrotnej do domu. Była bardzo zdenerwowana i przestraszona. Gdy po jakimś czasie wróciłam do domu, zastałam wszystkich zdenerwowanych, jednak już chwilę później każdy się cieszył, że nic mi nie jest.

Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni. Siedział pośród nauczycieli, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. A wszystkich, którzy Go słuchali, zadziwiał swoim rozsądkiem i odpowiedziami.

Jezus w tym fragmencie daje się poznać jako dziecko, które jest bardzo ciekawe świata. Siedząc z mądrzejszymi od siebie słucha tego, co mają do powiedzenia, dopytuje, docieka. Jest mocno zainteresowany tym, co mają do powiedzenia uczeni w Piśmie i nauczyciele. Lecz również sam z nimi dyskutuje i pomaga rozwiązywać dylematy. To bardzo przypomina mi mnie samego, kiedy byłem mały. Wtedy zadawałem dużo pytań, lubiłem rozmawiać i dowiadywać się coraz to nowych rzeczy. A ucząc się w szkole, tak jak Jezus, pytamy i dowiadujemy się nowych rzeczy. To daje nam umiejętność rozmawiania, dzięki której później łatwiej nam jest wyrażać własne zdanie. Gdy rodzice Jezusa martwili się o Niego i Go szukali, On siedział w świątyni i uczył się. U nas jest podobnie – chodzimy do szkoły, żeby się uczyć. Dlatego mimo to, że nie zawsze ten czas sprawia nam przyjemność, to wiemy, że czas szkoły jest nam potrzebny.

Uważam, że rodzicom Jezusa trudno było zrozumieć, że świątynia i rozmowy z nauczycielami Pisma to jego środowisko. Wydaje mi się, że jeśli dorośli do końca nie potrafią zrozumieć, że dzieci mogą być godnym partnerem w rozmowie z nimi. A prawda jest taka, że jako młodzi nie raz potrafimy prowadzić dobrą i dojrzałą konwersację z innymi. Sam na przykład dużo rozmawiam z dziadkiem o piłce nożnej. Staram się też dużo na ten temat dowiadywać, a dziadek daje mi przestrzeń na wyrażanie własnego zdania. W końcu wiek to często tylko liczba. Drugim wątkiem, równie ważnym dla mnie w tym fragmencie jest akceptacja dokonywanych przez nas wyborów. Maria z Józefem, pomimo że się na to wściekali, to musieli zaakceptować, że Jezus chce spędzać czas w świątyni. Jako Syn Boży chciał dzielić się swoją wiedzą z innymi, a obecność w świątyni była dla Niego czymś naturalnym. Dla mnie naturalny jest sport. W przyszłości chcę iść na AWF. Dostałem wolną rękę od rodziców w kwestii liceum, jednak wiem, że wiele dzieci tego komfortu nie ma. Dlatego to jest apel do rodziców: dajcie dzieciom wolną rękę w kwestii podejmowanych wyborów, takich jak szkoła średnia czy realizacja własnych zainteresowań. Moim zdaniem we fragmencie: A wszystkich, którzy Go słuchali, zadziwiał swoim rozsądkiem i odpowiedziami, chodzi o to, że każdy ma szansę zostać dobrym w czymś, co sprawia mu przyjemność. Np. kwartet rapowy White Widow zaczął robić muzykę dla przyjemności. Później okazało się, że z tej przyjemności zaczęli tworzyć tak dobrą muzykę, że teraz to jest ich sposób na utrzymanie się. Podsumowując,

każdy z nas może coś osiągnąć, jeśli będzie miał na to przestrzeń.

Gdy to zobaczyli, zdumieli się, a Jego matka powiedziała: Synu, dlaczego nam to zrobiłeś? Twój ojciec i ja pełni bólu szukaliśmy Ciebie. Odpowiedział im: Dlaczego Mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że powinienem zajmować się sprawami Mojego Ojca?

W tym fragmencie chciałbym zwrócić uwagę na nieoczekiwaną odpowiedź Jezusa: Dlaczego mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że powinienem zajmować się sprawami mojego ojca?, ponieważ to pierwszy raz, gdy Jezus bezpośrednio mówi, że jest Bożym Synem. Mimo, że Maria z Józefem to wiedzieli, to i tak przez trzy dni Go szukali. Pewnie nie raz zaczynali wątpić, czy Go znajdą, a mimo to szukali dalej. I znaleźli w miejscu, gdzie można było się spodziewać, że będzie. W świątyni, blisko Boga. Jezus wiedział, że tam jest szczęście. W ten sposób Jezus może być dla nas przykładem. Swoją postawą wskazuje, że w bliskości Boga my również możemy odnajdywać szczęście. I zachęca nas do budowania bliskiej relacji z Nim!

Powyższy fragment ma na celu przedstawienie, z jaką troską i oddaniem rodzice Jezusa dbają o Niego. Przez trzy dni bez ustanku Go szukali. Był to z pewnością dla nich wielki ból, cierpienie i smutek. Przerażenie związane z utratą jedynego dziecka musiało być przytłaczające. Obecnie wiele dzieci nie zdaje sobie sprawy, ile rodzice poświęcają czasu oraz życia, aby zajmować się nimi oraz je wychowywać. Ciągły strach o własne dziecko, wspieranie go, przebywanie z nim, uczenie go, to wszystko jest niesamowite, radosne i bardzo męczące. Rodzice w życiu dziecka pełnią niezwykłą rolę. To od nich uczymy się, jak zachowywać się w świecie, jak kochać, jesteśmy przez nich wspierani, a to rozwija nasze pasje i nadzieje. W przytoczonym fragmencie pada pytanie: Dlaczego nam to zrobiłeś? zadane przez Marię do Jezusa, które ma być wyrazem ich miłości i troski. Ta sytuacja wskazuje, jak ważna jest rola rodzica w życiu dziecka oraz jak ważna może być jedna z najmocniejszych więzi pomiędzy rodzicem a dzieckiem.

Oni jednak nie pojęli tego, co mówił. Wtedy poszedł z nimi, wrócił do Nazaretu i był im posłuszny. A Jego matka zachowywała wszystkie te słowa w swoim sercu. Jezus zaś dojrzewał, wzrastał w mądrości i łasce u Boga i ludzi.

Niezrozumienie ze strony rodziców to coś, z czym często musimy się mierzyć. Kiedy próbujemy im coś przekazać, to bardzo często nasze słowa są rozumiane zupełnie inaczej niż tego chcemy. Staramy się użyć odpowiednich słów, ale nie zawsze się nam to udaje. W moim przypadku często coś dobrze zabrzmi w mojej głowie, ale kiedy to wypowiadam na głos, to wychodzi jakbym niegrzecznie zwracała się do swoich rodziców albo miała pretensje. Czasem to brzmi jakbym jakąś sprawę wyolbrzymiała, a czasem wręcz odwrotnie – nie wyrażam tego, jak to, o czym mówię, jest dla mnie ważne. W tym tekście też czytamy, że matka Jezusa zachowała

w sercu słowa swojego syna. Może nam to uświadamiać, że zazwyczaj rodzice nas wysłuchują i starają się zrozumieć nasze problemy, marzenia, nadzieje. I może być dla niektórych przykładem, że czasem lepszym rozwiązaniem jest postawa tych, którzy są bardziej cierpliwi i dłużej słuchają co do nich mówimy, niż tych, którzy nie mają tyle cierpliwości i szybciej się denerwują, przez co taka rozmowa może przerodzić się w kłótnię. Ale nawet, jeśli przychodzi jakieś nieporozumienie, to ostatecznie trzeba poszukać odpowiedniego rozwiązania.

Dwie osoby: matka Jezusa i Jezus. Matka Jezusa chociaż nie rozumiała tego, co Jezus im powiedział, zachowała sobie Jego słowa w swoim sercu. To może być dla nas lekcja, że nawet jeśli nie rozumiemy jakiejś sytuacji w domu lub w szkole, warto to zapamiętać, bo później może się okazać, w innych okolicznościach będzie bardzo pomocne. Natomiast Jezus, chociaż bardzo chciał przebywać ze swoim Ojcem w świątyni, był posłuszny swoim ziemskim rodzicom. W tym fragmencie Jezus daje przykład, nam nastolatkom, że chociaż rodzice, dziadkowie, nauczyciele czy inni dorośli nie rozumieją wszystkiego, ale są za nas odpowiedzialni i z tego powodu warto być im posłusznym.

Podsumowując, to można stwierdzić, że rodzice naprawdę wiele dla nas poświęcają. Często, mimo że nie zdajemy sobie z tego sprawy – zawsze będą nas wspierać i kochać. Wiemy, że zawsze możemy na nich liczyć, za co jesteśmy im wdzięczni. Nawet jeżeli się spieramy, to możemy mieć pewność, że oni chcą dla nas dobrze. Zapewne w naszym życiu pojawi się wiele sytuacji, w których nasze relacje będą poddawane próbie, dlatego pamiętajmy o tym, że zawsze jesteśmy pod właściwą opieką.

** W oparciu o kazanie wygłoszone na przez uczestników lekcji przedkonfirmacyjnych na czerwcowym nabożeństwie kończącym rok szkolny, na podstawie Ewangelii Łukasza 2,41-52.*

Po wakacjach na Pomorzu

ks. GF

Mimo że już od jakiego czasu uczniowie i studenci są w szkołach i na uczelniach, to myślę, że warto na chwilę się zatrzymać i powspominać wakacyjne przygody, które niestety są już za nami.

Młodzież z naszej parafii w te wakacje wyjechała do Jarosławca, gdzie początkiem sierpnia odbył się obóz rekreacyjno-wypoczynkowy. Razem z młodzieżą z Drogomyśla i Cisownicy tworzyliśmy stuosobową grupę. Naszą bazą był kompleks wypoczynkowy OW

„Marysieńka”, w którym jak się okazało mogło w tym samym czasie przebywać nawet 600 osób. Dlatego mimo tak licznej grupy jaką stanowiliśmy, czasami byliśmy zmuszeni iść na ustępstwa. Jednak, gdy tylko to było możliwe uciekaliśmy na plażę, wykorzystując piękną pogodę, która nam towarzyszyła niemal przez cały pobyt.

Ulokowani zostaliśmy w 4- i 6-osobowych pokojach z łazienkami oraz balkonami i tarasami. Każdego dnia chętne osoby mogły wyruszyć na poranny jogging. Mimo, że nie cieszył się on dużą popularnością ze względu na wczesną porę, to około 12 osób uczestniczyło w nim regularnie. Oprócz posiłków kolejnym stałym punktem programu były lekcje biblijne oparte na przypowieściach. Była to świetna okazja do zastanawiania się nad aktualnością słów Jezusa.

W trakcie pobytu na Pomorzu mieliśmy okazję wybrać się do Trójmiasta, gdzie po spacerze gdańskim Długim Targiem podzieliliśmy się na dwie grupy, które wyruszyły do Centrum Nauki Hevelianum (młodsi) oraz do Muzeum II Wojny Światowej (starsi). Tego dnia również wybraliśmy się do Sopotu, gdzie zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie przed kościołem ewangelickim stojącym przy samej plaży, po której też się przeszliśmy. Innego dnia wybraliśmy się do Słowińskiego Parku Narodowego, gdzie mogliśmy zobaczyć wydmy, o których opowiadali nam lokalni przewodnicy. Natomiast niedzielę spędziliśmy w Słupsku, gdzie w miejscowym kościele przygotowaliśmy nabożeństwo młodzieżowe, a kazanie wygłosiła studentka teologii Zofia Niemczyk.

W związku z tym, że wiele ewangelickich parafii od marca tego roku pomaga uchodźcom z Ukrainy, to również na obozie nie zabrakło dla nich miejsca. Łącznie z trzech parafii pojechało z nami 6 dziewczyn w różnym wieku. Była to dla nich okazja do poznania tej części Polski oraz integracji z naszą młodzieżą.

Czas spędzony w Jarosławcu minął nam bardzo szybko. Wielu uczestników, pakując się, nie potrafiło zrozumieć, jakim cudem już trzeba było wracać?!

A tak o obozie myślą niektórzy z jego uczestników:

Atmosfera była bardzo fajna! Podobały mi się wycieczki – zwłaszcza na wydmy! No i do sklepu! Jedzenie było dobre! Tylko szkoda, że cisza nocna tak wcześnie… Jak nadal będzie możliwość, to chętnie pojadę znowu za rok. Janek

Atmosfera fajna. Było przyjemnie! Jednak ośrodek pozostawiał dużo do życzenia… Szymon

Było fajne towarzystwo i przyjazna atmosfera! Antek

A więc można pokusić się o stwierdzenie, że obóz po prostu był fajny!

Za rok będziesz żałował, że nie zacząłeś dzisiaj.

Karen Lamb

Uczestnicy obozu młodzieżowego w Jarosławcu, z parafii w Drogomyślu, Cisownicy oraz naszej, sierpień 2022 r.

Dinozaury

Paweł Niemczyk

19 września odbyło się pierwsze powakacyjne spotkanie „Dinozaurów". Spotkanie rozpoczął ks. dr Dariusz Chwastek. W modlitwie nawiązał do niespodziewanego odejścia mgr inż. Piotra Weigle, zmarłego 25 lipca br., a którego pożegnanie na cmentarzu ewangelickim odbyło się równo miesiąc przed tym spotkaniem, 19 sierpnia. Znany niemal wszystkim pan Piotr Weigle i jego małżonka Ewa byli długoletnimi organizatorami comiesięcznych spotkań tego gremium, czyli członków byłego Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. W tym miesiącu minęło 10 lat, odkąd spotkania odbywają się w naszej parafii. Ks. Michał Jabłoński odczytał rodzinne wspomnienia z życia śp. Piotra Weigle, odsłaniając nieznane szerzej zabawne epizody. W spotkaniu wzięło udział ponad 20 osób z trzech parafii ewangelickich w Warszawie. Była to jednocześnie okazja do zapoznania się z uczestniczącą w spotkaniu nową wikariuszką ks. Wiktorią Matloch.

Kolejne spotkanie zaplanowano na 10 października, czyli drugi poniedziałek miesiąca (stały termin). Natomiast na 12 grudnia o godz. 17.00 wspólne spotkanie adwentowe „Dinozaurów" i nowej grupy „Młodych Seniorów".

Nic nie pozostaje takie samo. Jedyne, czego można być w życiu pewnym, to zmiana. *TrudiCanavan*

Młodzi seniorzy

Kwietniowe nabożeństwo młodzieży ewangelickiej 7 września br. w naszej sali parafialnej odbyło się spotkanie "Młodych Seniorów". Uczestniczyli w nim przedstawiciele dwóch parafii warszawskich: luterańskiej i reformowanej. Impulsem dla organizatorów była chęć kontynuowania działalności członków byłego Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Zainspirowani spotkaniami seniorów „Dinozaurów" pokolenie ich dzieci postanowiło po latach spotykać się w gronie byłych konfirmantów i uczestników dawnych grup młodzieżowych i obozowych. Ich pragnieniem jest, by lepiej się poznać, wzmacniać więzy koleżeńskie i nawiązywać nowe przyjaźnie.

W pierwszym spotkaniu uczestniczyło ponad 20 osób oraz księża: bp Zdzisław Tranda, Michał Jabłoński i Dariusz Chwastek. Czas upłynął w miłej atmosferze, a w trakcie spotkania połączono się telefonicznie z panią Ewą Weigle, która w imieniu seniorów skierowała do wszystkich kilka ciepłych słów zachęty i wsparcia.

Następne spotkanie odbędzie się 24 października (czwarty poniedziałek miesiąca) o godzinie 17.30. Prelekcję o Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, jej historii i teraźniejszości wygłosi nasza koleżanka Ewa Kobierska-Maciuszko, wieloletnia dyrektor tej instytucji.

Serdecznie zapraszamy!

Organizatorzy

Wsparcie uchodźców z Ukrainy

Diakonia Polska we współpracy z niemiecką Diakonią Katastrofenhilfe świadczą w Polsce pomoc dla uchodźców z Ukrainy. Część tej pomocy skierowana jest bezpośrednio do polskich parafii ewangelickich, które zajmują się różnymi formami wsparcia dla poszkodowanych. Niektóre parafie dzięki tym projektom mogą przystosować pomieszczenia parafialne do pobytu uchodźców, zabezpieczyć ich podstawowe potrzeby oraz organizować kursy językowe i służyć pomocą psychologiczną. Nasza parafia od początku wojny udostępnia pokoje gościnne oraz salę świetlicową na czasowy pobyt osób znajdujących się w potrzebie. Do tej pory udzieliliśmy gościny na krótszy lub dłuższy pobyt prawie pięćdziesięciu osobom. Salka na dole początkowo wyposażona była w spontanicznie zebrane przez parafian materace, pościel i sprzęty. Nasi goście spali na materacach położonych na podłodze. Dzięki projektowi Diakonii udało się nam w czasie wakacji zakupić nowe łóżka oraz rozkładaną sofę, co zapewni lepsze warunki dla naszych gości.

Odsłonięcie pamiątkowych tablic

Słynna fotografia z odsłonięcia pamiątkowych tablic w naszym kościele jest często przywoływana w biografiach ks. J. Burschego i ks. F. Gloeha. Jest to również jedna z niewielu ocalałych pamiątek z wnętrza naszego przedwojennego kościoła.

Tak pisał o tym wydarzeniu *Głos Ewangelicki* w styczniu 1928 r.:

W niedzielę dnia 22 stycznia b. r., w 65 rocznicę powstania styczniowego, odbędzie się w kościele garnizonowym ewangelickim, Warszawa — Mokotów, po stosownem nabożeństwie uroczystość odsłonięcia tablic ku czci żołnierzy wyznania ewangelicko-augsburskiego, poległych za Polskę. Dwie duże marmurowe tablice, umieszczone w kościele po obu stronach głównych drzwi, będą nosiły następujące napisy:

[Lewa tablica]

Ś.+P.
Żołnierzom wyznania ewangelicko - augsburskiego,
którzy walcząc w latach 1914 - 1920 ramię przy ramieniu
z rodakami innych wyznań o wskrzeszenie i niepodległość Polski,
złożyli swe życie w ofierze, całemu legjonowi bohaterów,
spośród których wymieniamy obok tylko kilku przedstawicieli
poszczególnych dzielnic, formacyj, frontów, broni, służb i stopni wojskowych,
wszystkim tym prawym i ofiarnym synom Ojczyzny
cześć i chwała!

[Prawa tablica]

LEGJONY.

KIN Rudolf z Łodzi leg. I Bryg. 6 Baonu + 23. XII 1914 pod Łowczówkiem.

ŁYSEK Jan ze Śląska Ciesz, por. i d-ca 2 komp. 3 p. p. leg. t 5. XI. 1915 pod Wołczkiem na Wołyniu.

KORPUSY WSCHODNIE. WALKI Z UKRAIŃCAMI.

KUNCMAN Henryk z ziemi płockiej płk. i d-ca pułku uł. podolskich 111 Korpusu Wsch. (obecn. 12 p. uł.) + 14. IV. 1918 pod Niemirowem na Podolu.

SZWARC Wilhelm z ziemi warszawskiej kpt. i d-ca 2 komp. 12 p. strz. pol. I Korp., następnie d-ca 11 komp. 9 p. p. leg. + w lutym 1919 pod Wołczuchami.

ROZBROJENIE OKUPANTÓW.

LINKE Stefan z pow. kolskiego plut. P. O. W. + w listopadzie 1918 w Łodzi.

OBRONA LWOWA I MAŁOPOLSKI WSCH.

KANDEL Artur z pow. kossowskiego Młp. Wsch. ppor. t 6. XI. 1918 w Technice we Lwowie.

SZERUDA Jerzy ze Śląska Ciesz, sierż.-pil. z Eks. Lotn. Nr. 5 t 16. II. 1919 pod Przemyślem.

HECZKO Jerzy z pow. cieszyńskiego szer. 10 p. p. t 10. IV. 1919 pod Gródkiem Jagiellońskim.

WALKI O ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

KOTAS Ferdynand z pow. frysztackiego po stronie czeskiej por. pułku Śląskiego obecn. 10 p. p. + 27. I. 1919 pod Kisielowem pow. bielskiego.

WOJNA POLSKO BOLSZEWICKA.

PURCEL Juljusz z ziemi kaliskiej szer. 1 p. p. leg. + 23. IV. 1919 pod Landwarowem koło Wilna.

SUSKE Edward z ziemi piotrkowskiej szer. 5 p. p. leg. + 14. V. 1919 na patrolu pod Smorgoniami.

SZNAJDER August z pow. wołkowyskiego kpr. 21 p. p. + 29. VII. 1919 z ran pod Łukaszami ziemi mińskiej.

GROLBRYCHT z pow. kolskiego szer. 6 p. p. leg. + 11. IX 1919 pod Dyneburgiem.

ROZlNSKI Bogumił z Mazowsza Pr. st. szer. 144 p. Strz. Kres, + 11. IV. 1920 pod Osłamowem na Podolu.

SCHOPKE Karol z pod Mińska - Mazow. szer. 6 p. p. leg. + 17. V. 1920 pod Kijowem.

HENNIG Józef z pod Jeziorny szer. 36 p. p. + 3. VI 1920 pod Duniłowiczami ziemi wileńskiej.

SCHWARTZROCK Edward z pow. lipnowskiego szer. 62 p. p. + 15. VI 1920 pod Berezyną ziemi mińskiej.

LEMAN Arnold z Łodzi plut. 5 p. p. leg. + 27. VI-1920 w Kiszanach pow. owruckiego na Ukrainie.

HADRIAN Paweł z Łodzi ppor.-lek. 2 p. w. kol. + 4. VII. 1920 pod Równem na poc. panc.

WORNARTH Wilhelm z pow. włocławskiego szer. 30 p. Strz. Kan. + 8. VIII. 1920 pod Wysokiem-Mazowieckiem.

WEGNER Albert z Radomia szer. pułku Wileńskiego + w Warszawie z ran w sierpniu 1920.

SPEERMANN Henryk-Ludwik z Warszawy szer.-och. 201 p. p. + 16. VIII. 1920 pod Wyszkowem.

KLING Gustaw z pow. łódzkiego szer. 22 p. p. + 17. VIII. 1920 pod Nasielskiem.

PIESCH Karol-Paweł z pow. bielskiego woj. śl. ogniom. 18 p. a. p. + 18. VIII. 1920 pod Ojrzynem pow. ciechanowskiego.

JUNG Reinhold z Łodzi st. szw. 1 p. szw. + 21. VIII. 1920 pod Rudką pow. płońskiego.

MUHLBRANDT Albert z pow. sieradzkiego szer. 1 p. p. leg. + 28. IX 1920 pod Lidą.

KANWISZER Bernard z Łodzi ppor. 49 p. p. + 16. X. 1920 pod Ozieranami pow. mozyrskiego ziemi mińskiej.

SOMMERFELD August z pow. włocławskiego szer. 81 Grodzieńskiego p. p. + 14. XI 1920 pod Mejszagołą pow. wileńskiego.

* * *

Mowa wygłoszona przez ks. Biskupa J. Burschego *cl. 22.1. r. b. w warszawskim kościele garnizonowym ewang.-augsb. na uroczystości poświęcenia tablic z nazwiskami poległych żołnierzy-ewangelików.*

Prz 24,10: *Jeśli będziesz gnuśnym, tedy w dzień ucisku słaba będzie siła twoja.*

Były to czasy ucisku, ucisku wielkiego Ojczyzny naszej, kiedy życie swe za nią oddawali ci, których pamięć głoszą tablice w tym drogim nam kościele naszym garnizonowym umieszczone, dla poświęcenia których dziś tu przybyłem. Czasy ucisku — są to chwile rozstrzygające w życiu tak poszczególnego człowieka, jak i narodów. Wyjawia się wówczas, co słabe, zbutwiałe i zgniłe, ale zarazem. co pełne jest sił żywotnych, rokujących jaśniejszą przyszłość. Toczy się wtedy walka pomiędzy mocami życia i śmierci, światłością a ciemnością, okazuje się, co wart jest człowiek i naród: czy zamiera w gnuśności, czy też mieszka w nim moc Boża. Uciskiem wielkim były dla nas czasy wojny wszechświatowej, kiedy opary krwi ludzkiej zasłaniały nam prawie cały horyzont, a zwłaszcza na naszej ziemi, gdzie panoszyła się pięść zaborcy. Wtedy żołnierz polski obficie broczył krwią, a tem straszliwsze było jego położenie. gdyż brat musiał nastawać na brata. Padły jednak nareszcie w gruzy trony ciemiężców, a Polska, odrodzona została powołana przez łaskę Bożą do nowego życia. I stanął żołnierz nasz do świętego dzieła obrony Ojczyzny i utrwalenia wolności naszej drogiej ziemi. W olbrzymim wysiłku, w strasznych zmaganiach się z wrogiem. który stalowym pierścieniem bagnetów dokoła kraj cały opasał, niósł on życie swe w ofierze, aby odeprzeć nawałę bolszewicką. Szli na śmierć nie według rozkazu tylko, lecz i z nakazu własnego sumienia, różniąc się często wyznaniem, a nawet narodowością: ale szli wszyscy, jako wierni synowie jednej Ojczyzny. Tych naszych poległych braci wspominamy dziś wprawdzie ze smutkiem i żalem wielkim, ale zarazem dziękujemy za nich Bogu, za to, że uznał ich za dostojnych służyć Jego

sprawie, dziękujemy za wszystko, co dla nich przez cały ciąg krótszego lub dłuższego ich życia uczynił, a zwłaszcza za duchowe błogosławieństwo, które z krynicy łaski Jego czerpali; dziękujemy Bogu za ich życie I za ich śmierć na polu chwały, i mamy nadzieję, że Pan raczył ich przyjąć do wiecznego odpocznienia. Nic minęły jednak czasy ucisku z chwilą ukończenia wojny i nastania pokojowych stosunków, przeciwnie, trwają one po dzień dzisiejszy we wszystkich krajach, a zwłaszcza u nas. Świat cały, wytrącony ze swojej kolei, nie doszedł jeszcze do równowagi, a Polska, wskrzeszona i powstała do nowego życia, powoli tylko, krok za krokiem, buduje się i wzmacnia. A ta wielka odbudowa Ojczyzny odbywa się nie tylko pod osłona żołnierza, który pierś swoją nadstawia, aby zapewnić krajowi zewnątrz bezpieczeństwo, a wewnątrz ład i porządek; do pracy tej powołani jesteśmy wszyscy. Tu się okaże, czy mieszka w nas siła i moc Boża, czy też słabi; a może i gnuśni jesteśmy. Zatrważająco bowiem liczny jest poczet tych, którzy wprawdzie walczą, ale wypowiadają walkę temu wszystkiemu, co jest dobre, chrześcijańskie i Boże w narodzie. Wielika jest też liczba obojętnych, którzy dbają tylko o swoje prywatne cele, o dobrobyt dla siebie i najbliższych, wielka wreszcie liczba jest i takich, którzy, znużeni hałasem dnia, cofają się w swe zacisza domowe, nic chcąc brać udziału w wielkich sprawach ogólnych narodu. Tern większego przeto potrzeba wysiłku ze strony tych, którzy poczuwają się do swoich obowiązków względem Ojczyzny i gotowi jej służyć darami, jakich im Bóg udzielił. Powtarzam: do tej pracy wszyscy jesteśmy powołani, wszyscy, bez różnicy wyznania. wszyscy, którym dobro kraju leży na sercu. Polska potrzebuje wszystkich swych synów — i tych, co, przywiązani do dawnych tradycyj, trzymają się form wiekami uświęconych, i w tern widzą zbawienie Ojczyzny; i tych, co śmiało chcą pchnąć życie narodu na nowe tory, a otrząsając z siebie pył wieków, na nowych podwalinach pragną budować przyszłość; i tych, co korząc się przed autorytetem, służą w najlepszej wierze krajowi, i tych, co są przeświadczeni, że wolność przekonań, uświęconych przez prawdę Bożą, powinna być wyłącznym bodźcem wszelkiego działania. O jedno jeno chodzi: abyśmy wszyscy pamiętali, iż nad nami jest jeden Bóg, Ojciec nasz w Niebiesiech, że łączy nas jedna wiara w zbawienie, dokonane przez Chrystusa dla całego świata, że z woli Bożej jesteśmy dziećmi jednej Ojczyzny, której służyć — jest naszym obowiązkiem. To jest prawdziwa jedność dzieci Bożych — o nią prosimy Boga dla Polski, bo ta wiara jedynie wyrywa z gnuśności, daje człowiekowi moc i siłę. Wierzymy w przyszłość Polski i dlatego słowami jednego z największych poetów doby obecnej (Kasprowicza) wyznajemy:

Może ze strasznej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy.
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgliszczy.
Może w zapasach olbrzyma
Złe się nareszcie przełamie,
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie.

* * *

Patrząc na zdjęcie z 1928 roku z uroczystości odsłonięcia tablic pamiątkowych, na uwagę zasługuje nie tylko upamiętnienie twarzy ówczesnej elity ewangelickiego duszpasterstwa wojskowego, ale również drugi plan, na którym widoczne są elementy wystroju naszego kościoła.

Dziś wychodząc z kościoła, widać tę samą ścianę ze zdjęcia, z centralnie umiejscowionymi drzwiami wahadłowymi, jednak bez marmurowych tablic z ozdobnymi rozetami mocowań, bez dekoracyjnych, nieodtworzonych już po wojnie, sztukaterii w formie kasetonów i podwójnych kinkietów. W międzywojennych tygodnikach GŁOS EWANGELICKI z roku 1928, znajdujemy szeroko opisaną ideę tego upamiętnienia wraz z pełnymi, oryginalnymi tekstami obu tablic. Opublikowana jest również mowa biskupa Burschego oraz przebieg całej uroczystości. W kolejnych, styczniowych numerach „Głosu" opisane są echa tego wydarzenia, które było na tyle ważne, że główne wydania ówczesnej prasy poświęciły mu bardzo dużo miejsca. Relacje, niektóre opatrzone zdjęciami, ukazały się w: *Gazecie Warszawskiej, Warszawiance, Kurierze czerwonym, Ekspresie porannym, Głosie Prawdy, Epoce, Polsce Zbrojnej* i *Żołnierzu Polskim.*

W piśmie *Epoka* pod nagłówkiem: „Jedną mamy wszyscy Ojczyznę i jedne obowiązki względem niej", czytamy: *Przybrawszy szary, żołnierski mundur, wszyscy jesteśmy bezimienni. Mundur ten wszystkie różnice zatraca - różnice wyznań, stanów, przekonań — wszystkich obywateli w jednym szeregu stawia, pod jedną komendę oddaje: „R ó w n a j! To jest poezją munduru żołnierskiego. Jednym z najsilniejszych i najpiękniejszych motywów tej poezji są uroczystości ku czci poległych za Ojczyznę żołnierzy.*

Pracowite lato

Zosia Niemczyk

Drodzy Parafianie,

rok akademicki jeszcze się nie zaczął, więc na historie prosto z ChAT jeszcze trzeba poczekać, jednak chcę Wam opowiedzieć, jak minęły moje praktyki wakacyjne. Każdy student i studentka teologii, żeby ukończyć studia, muszą zaliczyć praktyki parafialne, obozowe, diakonijne i katechetyczne. W czasie tegorocznych wakacji zaliczyłam najpierw te obozowe, wyjeżdżając do Jarosławca z młodzieżą z parafii w Drogomyślu, Cisownicy, a także z naszej parafii.

Prowadziłam zajęcia dla młodszej i starszej młodzieży, a także wygłosiłam kazanie na młodzieżowym nabożeństwie. Mogę Wam zdradzić, że chyba najcięższe było dla mnie pilnowanie, żeby młodzież nie chodziła w nocy po pokojach – tutaj order wytrwałości należy się naszemu księdzu Grzegorzowi, który zawsze stał na straży podczas ciszy nocnej.

Z Jarosławca już bardzo blisko było do Słupska, gdzie odbyłam swoje praktyki parafialne w zastępstwie za księdza Wojciecha Froehlicha. Był to dla mnie bardzo dobry czas. Oprócz przygotowania i poprowadzenia dwóch nabożeństw, moim jedynym obowiązkiem było dbanie o rośliny na plebanii. Parafianie ze Słupska byli bardzo gościnni i przyjaźnie nastawieni, dlatego nabożeństwa i rozmowy po nich były przyjemnością. Na pierwszym nabożeństwie wygłosiłam kazanie na podstawie przypowieści o talentach, a na drugim, w Niedzielę Izraela, na temat wypełnienia zakonu przez Chrystusa. Miałam też sporo czasu na zwiedzanie Słupska i okolic, dlatego mogę śmiało polecić to miejsce na letni wypoczynek. Miasto jest piękne, a uroku dodają mu oddane do użytku w tym roku, zrewitalizowane bulwary nad rzeką Słupią, gdzie wieczorami tętni życie.

Do następnego razu,

Zosia

Jasność i interpretacja Pisma Świętego

prof. Jerzy Sojka

Opisując doświadczenia poszukiwania Słowa Bożego Luter zakładał, że jest ono w swoim przesłaniu o zbawieniu jasne. Jasność tę rozumiał na dwóch poziomach. Po pierwsze, w wymiarze zewnętrznym. Dotyczyła ona jego formy językowej, zrozumienia języków oryginalnych, ich form gramatycznych, słownictwa, środków retorycznych itd. Tutaj pomocą jest odpowiednie wykształcenie w zakresie języków biblijnych czy egzegezy tekstu. Jako że nie wszyscy mogli się poświęcić studiom w tym zakresie, Reformacja dążyła do udostępniania Pisma Świętego w językach narodowych. Przykładała także ogromną wagę do odpowiedniego wykształcenia osób powołanych do wykładania Pisma i zwiastowanie na jego podstawie Słowa Bożego w ramach służby kaznodziejskiej.

Jasność zewnętrzna nie pozwala jednak sięgnąć głębiej, do właściwej istoty Słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym. Do tego potrzebna jest jasność wewnętrzna, będąca niczym innym jak dziełem Ducha Świętego w człowieku. Tylko On jest w stanie przekonać człowieka do tego, co Słowo Boże wyczytane w Piśmie Świętym mu przekazuje.

Pomocą w odczytywaniu Pisma w zgodzie z intencją Ducha Świętego są dwie istotne reguły interpretacyjne. Pierwsza z nich głosi, że Pismo interpretuje się samo przez się. Oznacza to, że poszczególne jego fragmenty należy odczytywać w perspektywie całości jego przesłania. Druga zaś definiuje co jest tym przesłaniem – to, co jak napisał Luter, „uprawia Chrystusa", a więc przekazuje nam zbawcze dzieło Chrystusa. Dlatego też nie można odrywać zasady Pisma, *sola scriptura,* od pozostałych reformacyjnych sola – *solus Christus* (jedynie Chrystus) i *sola gratia per fidem* (jedynie z łaski przez wiarę) czy *solo Verbo* (jedynie Słowo).

Poszukiwanie w Biblii nie może się więc ograniczyć tylko do formalnego stwierdzenia, że dana treść się w niej znajduje. By był z niej pożytek dla chrześcijan, musi być ona odczytana w perspektywie przesłania o zbawieniu w Chrystusie. Dlatego też luteranizm zwykł w swoim czytaniu Biblii odwoływać się do swoich wyznań wiary – ksiąg wyznaniowych, które są pomocne w uchwyceniu istoty tego przesłania.

Podejmując się lektury Pisma wchodzimy w dialog interpretacyjny, którego partnerami jest biblijny tekst niosący Słowo Boże, które pozwala nam odkryć Duch Święty, doświadczenie wiary tych, którzy byli przed nami (spisane na przykład w dostępnych nam wyznaniach wiary), doświadczenie wiary współczesnych nam chrześcijan, tych z daleka i tych z bliska, a także nasze własne doświadczenia życiowe, okoliczności, w których czytamy tekst, pytania z którymi przystępujemy do lektury. Sztuka interpretacji polega na tym, by być świadomym tych uwarunkowań i wśród nich czytać Pismo z pytaniem o to, co mówi ono w kontekście swojego centralnego przesłania o zbawieniu grzesznego człowieka w Chrystusie.

Na Ty

Paweł Czerwiński

W słynnej powieści F. Forsytha „Psy wojny" jest kapitalny fragment, w którym bogaty brytyjski przedsiębiorca, planujący sfinansowanie zamachu stanu w fikcyjnym afrykańskim kraju, tak zwraca się do swojego asystenta: „Czasami myślę, że zapoznanie Czarnych z Panem Bogiem było błędem. Dzisiaj połowa ich przywódców jest z Nim po imieniu". Oczywiście, słowa bohatera (i to zdecydowanie negatywnego, dodajmy) nacechowane są pychą, arogancją i nieukrywanym rasizmem. Ale zwracają uwagę na pewien istotny problem – przekonanie, że jest się z Bogiem „na Ty" i ma się w Jego oczach jakąś szczególną, uprzywilejowaną pozycję.

Przykładów takiej postawy jest aż nadto też w naszym kraju i w obecnej polityce. Podobnie, z imieniem Boga na ustach i krzyżem w ręku, okrutnych czynów dopuszczały się prawicowe dyktatury w wielu zakątkach świata, chociaż formułując oceny w tej kwestii należy zachować dużą ostrożność i właściwe proporcje. Zbyt wiele niuansów zginęło w zalewie reportaży i analiz, odzwierciedlających głównie „postępowy" punkt widzenia (np. trudno się dziwić, że miejscowy Kościół katolicki poparł gen. Franco, bowiem zanim doszło do zorganizowanego przezeń przewrotu, Hiszpania doświadczyła brutalnej i prymitywnej ateizacji prowadzonej wg sowieckich wzorców oraz wytycznych). To oczywiście nie może stanowić usprawiedliwienia dla konkretnych działań łamiących prawa ludzkie i Boskie, przypomina jednak, co tylko pozornie jest paradoksem, że od instrumentalnego traktowania Boga nie stroni też lewica. Nie chodzi mi przy tym o tak prostackie zabiegi, jak tworzenie na drodze administracyjnej „swojego" modelu chrześcijaństwa przez komunistyczne reżimy różnej proweniencji. Mam raczej na myśli bardziej wyrafinowane zabiegi, których podstawą jest tendencyjne wykorzystywanie chrześcijańskiej symboliki lub odpowiednio dobranych elementów doktryny poszczególnych wyznań. I tak np. wojujący ateiści chętnie przywołują przykład, że na klamrach pasów żołnierzy niemieckiego Wehrmachtu widniał napis „Bóg jest z nami" (Gott mit uns), co według mało subtelnych interpretacji miałoby dowodzić integralnego związku nazizmu i chrześcijaństwa. Autorom tych „przenikliwych" spostrzeżeń na ogół umyka fakt, że inskrypcje tę wprowadzono już przed I wojną światową, za czasów panowania cesarza Wilhelma. Jeśli zaś mowa o III Rzeszy, warto pamiętać, iż w zrzeszającym najdoskonalszych z doskonałych przedstawicieli rasy aryjskiej „czarnym zakonie" SS w ogóle nie było miejsca dla Boga, a członkowie tej zbrodniczej formacji nosili pasy ozdobione maksymą „Mym honorem jest wierność" (Meine Ehre heißt Treue). W ogóle zdumiewająco często pomija się fakt, że nazim był zawzięcie antychrześcijański, na co zresztą już wielokrotnie na tych łamach zwracałem uwagę.

Boleśnie przekonali się o tym także polscy ewangelicy, poddani brutalnym prześladowaniom podczas niemieckiej okupacji, symbolem czego jest męczeńska śmierć ks. biskupa J. Burschego.

Inną, chętnie przez lewicowych aktywistów stosowaną metodą, jest odwoływanie się do zasad wiary chrześcijańskiej (którą z drugiej strony sami uważają za ciemnogrodzki zabobon) w formie moralnego szantażu wobec jej wyznawców lub przynajmniej w celu ich zawstydzenia. Ileż razy słyszeliśmy, że Jezus – gdyby żył dzisiaj – na pewno zrobiłby to czy tamto, coś by poparł, a coś potępił. Pomijając już podstawowe pytanie, skąd ta pewność, że akurat tak by było (trzeba by to wszak usłyszeć od samego Jezusa, nieprawdaż?), nieodmiennie bawi mnie to powoływanie się lewicowców i liberałów na kogoś, kto według nich naprawdę w ogóle nie istniał lub, w najlepszym razie, jako postać historyczna był tylko zwykłym żydowskim cieślą o wywrotowych skłonnościach.

Pismo Święte, jak każde inne źródło, można interpretować w sposób dowolny i każdy może w jego treści dopatrzeć się tego, czego szuka. Nie znaczy to jednak, że każda taka interpretacja odpowiada istocie Słowa Bożego oraz odzwierciedla Bożą wolę. Na tyleż śmiałych, co błędnych założeniach opiera się m.in. słynna latynoamerykańska „teologia wyzwolenia". Być może u jej podstaw leżały kiedyś szlachetne intencje, ale obecnie jej dziedzictwo jest ponure. Obserwujemy je choćby w co najmniej dwuznacznej postawie papieża Franciszka wobec wojny na Ukrainie – potępienie rosyjskiej agresji nie przechodzi mu przez gardło, prawdopodobnie dlatego, że największym wrogiem pokoju i humanizmu są z jego punktu widzenia amerykańscy imperialiści. Trudno więc się dziwić, że „Jezusa z karabinem" (modny swego czasu termin związany z teologią wyzwolenia) dostrzegał w komunistycznych terrorystach z Argentyny czy Urugwaju, ale nie widzi ich już w ukraińskich obrońcach Mariupola. Zamiast jasnej moralnej oceny, coraz bardziej osłupiali katolicy tygodniami otrzymywali od swojego najwyższego duszpasterza mieszaninę symetryzmu („wszyscy jesteśmy winni") i wypaczonego pacyfizmu („każda przemoc jest tragedią"). Nawiasem mówiąc, jakże dumny byłem z mojego Kościoła, gdy w wiosennym wydaniu „Wiary i Munduru" przeczytałem modlitwę za Ukrainę autorstwa ks. Marcina Makuli, zwierzchnika ewangelickiego duszpasterstwa wojskowego. Modlitwę, w której zgodnie z Chrystusowym nakazem „A mowa wasza niech będzie tak-tak, nie-nie", ofiary i zbrodniarze wskazani zostali po imieniu.

Ale wróćmy do naszych rozważań o ekskluzywnych relacjach poszczególnych VIP-ów z Panem Bogiem. Trzeba tu zwrócić uwagę na pewną pułapkę poznawczą, w którą – świadomie lub nie – wpada wielu potępiających wspomnianą postawę. Otóż potępienia tego nie można przenosić na Boga, bowiem On pozostawił ludziom wolną wolę. Stąd za nieuprawnione, a często wręcz bluźniercze powoływanie się na Niego odpowiedzialność ponoszą wyłącznie ludzie, którzy tak czynią. Gdy słuchamy moskiewskiego patriarchy Cyryla, wychwalającego napaść na Ukrainę, nie mamy

przecież wątpliwości, że to nie Bóg przez niego przemawia. I kiedy Putin całuje ikonę, nie jest to żaden dowód na to, że oto zaskarbia sobie łaskę Najwyższego, tak samo, jak Bogu nie był miły widok stosów, na których palono heretyków, bez względu na to, kto to robił.

Warto więc, wziąć to sobie do serca, bowiem nie tylko wielcy tego świata grzeszą tym, co elegancko nazywa się „wzywaniem imienia Pana Boga swego nadaremno", a co można bardziej dosadnie ująć jako „wycieranie sobie Nim buzi". Tu na myśl przychodzi mi pochodząca jeszcze z II Rzeczypospolitej anegdota. Otóż podczas rozprawy przed sądem, ewidentnie mijający się z prawdą adwokat w pewnym momencie zawołał: „Bóg mi świadkiem", na co przewodniczący składu upomniał go słowami: „Panie mecenasie, przypominam, że lista świadków została zamknięta!". Gdy zatem czasem mam pokusę, by na poparcie swoich racji albo dla pognębienia adwersarza powołać się na Pana Boga, lepiej poprzestać na doczesnych argumentach. Wszak On zawsze sam mnie dostrzeże i, jeśli moja sprawa jest naprawdę słuszna, wskaże mi najlepszą drogę.

Co przyniesie jesień

Księgarnia Warto

Co przyniesie jesień każdemu z nas, wie tylko Bóg: *Albowiem ja wiem jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli* [Księga Jeremiasza 29,11]. Jeśli potrzebujemy zachęcenia, pomocna w tym może być nowość wydawnictwa „Warto", premiera tego lata, czyli **„Zachęta dla niosących nadzieję"**. Książka zawiera 52 rozważania Klausa Gottlera, które są dobrymi impulsami, np. na rozpoczęcie nowego dnia, chwilę refleksji i by wczytać się w tchnące nadzieją Boże Słowo.

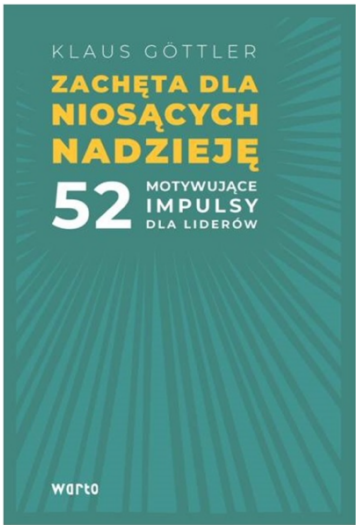

Długie jesienne wieczory to dobry czas na rodzinne gry, dlatego polecamy trzy z wielu.

„Droga do domu” to gra planszowa, w której gracze wcielają się w rolę Izraelitów podróżujących do Ziemi Świętej. Każdy z graczy wybiera pionek i rozpoczyna grę poprzez rzucenie denarem, a następnie przesuwa pionkiem o tyle miejsc, ile wskazuje cyfra znajdująca się na denarze. Dodatkowo w pudełku znajdują się: czterej rozbójnicy, cztery palmy, cztery oazy, dzbany z wodą i daktyle, które należy rozmieścić i użyć dokładnie z wytycznymi znajdującymi się w instrukcji. Na planszy umieszczone są czerwone i zielone pola. Na czerwonych graczy czekają złe przygody, a na zielonych dobre i miłe. Gra kończy się, gdy pierwsza osoba dotrze do Kanaan – Ziemi Obiecanej.

Owieczki łatwo się gubią, a będąc daleko od stada, zaplątane w ciernie, czekają na wasz ratunek przed złym wilkiem. To początek w grze **„Zagubione owieczki”**, w której gracze sami wybierają poziom trudności i wybierają z pudełka odpowiednie dla tego poziomu karty. Wybrane karty z owieczkami należy umieścić zakryte (aby nie było widać cyfr) na planszy w miejscu “Stos owieczek”. Każdy z graczy wybiera kolor swoich kart – drogowskazów, rozkłada je stroną
z przypowieścią do góry i wybiera trzy. Ze stosu owieczek każdy z graczy „dobiera na rękę” dwie zakryte owieczki. Celem jest odnalezienie owieczki, którą wcześniej gracz wybrał. Aby to zrobić musi wykonać działanie matematyczne za pomocą swoich odkrytych wcześniej drogowskazów, tak aby wynik był taki sam jak na owieczce. Drogowskazy można dodawać, odejmować, mnożyć, dzielić. Każdy drogowskaz może być wykorzystany tylko raz.

„Arka Noego” to fabularyzowane nawiązanie do znanej na całym świecie gry Memory. Uczestnicy wcielają się w dzieci biblijnego bohatera, które pomagają mu w wypełnieniu misji ocalenia życia na Ziemi. Ich zadaniem jest odnajdywanie par zwierząt w zgromadzonym tabunie i umieszczanie ich w zagrodach na Arce. To dobra zabawa zarówno dla starszych, jak i młodszych dzieci.

Życzymy Wszystkim czytelnikom i graczom pięknej jesieni, czasu budowania relacji z najbliższymi, a nade wszystko poznawania Boga przez lekturę Jego Słowa.

Zapraszamy na www.warto.com.pl.

Każdy myśli o zmianie świata, ale nikt nie myśli o zmianie siebie. *Lew Tołstoj*

Klucz do sztuki

Małgorzata Weigle

Protestanckie spojrzenie na sztukę to trudny temat, z którym w książce pt. „Teologia kultury" próbuje zmierzyć się jeden z największych niemiecko-amerykańskich teologów protestanckich Paul Tillich. Jako chrześcijański filozof analizuje potrzeby człowieka, jakimi są pytania dotyczące bytu, sensu życia, religii, kultury i sztuki. W jednym z rozdziałów (Protestantyzm i styl artystyczny) stwierdza, że *Guernica* Pabla Picassa jest wybitnym dziełem, które w swojej tematyce, formie i stylu jest przykładem zgodnym z zasadą protestancką, pojednującą człowieka z Bogiem, przyjmującą usprawiedliwienie grzesznika i jego bezwarunkowej akceptacji przez Boga.

Obraz specjalnie zamówiony na Światową Wystawę w Paryżu w 1937 roku, przedstawia w wybitny, ekspresyjny sposób, trudną sytuację człowieka: chaos, śmierć i strach ludzi spowodowane wojną. Za pomocą czerni, bieli i różnych odcieni szarości, maluje szczątki ludzkie, płaczące kobiety, leżącego wojownika, zwierzęta i oświetlającą lampę z żarówką przypominającą oko opatrzności. Sam malarz niechętnie tłumaczy symbolikę: „Definiowanie symboli nie jest rolą malarza. Gdyby tak było, używałby on słów, żeby je opisać. To ludzie patrzący na obraz muszą interpretować symbole tak jak sami je rozumieją".

Brutalnie zniszczone miasteczko to główny temat tego dzieła, który dziś w kontekście bombardowanych miast ukraińskich jest znów wyjątkowo aktualny. Dobór formy i stylu nie jest przypadkowy. Paul Tillich w swoich filozoficzno-teologicznych rozważaniach rozszyfrowuje i szuka kluczy. Zauważa, że w ostatnich latach próby odtworzenia sztuki religijnej doprowadziły do odkrywania symboli w nowy i bardziej wymagający sposób: „W obecnej sytuacji elementem protestanckim jest odrzucanie prób rozwiązań niedojrzałych i odważne wyrażanie sytuacji człowieka, wraz z jej konfliktami. Wyrażenie jest już jej przekroczeniem: kto może udźwignąć i wyrazić winę, wyjawia, że już wie o AKCEPTACJI MIMO WSZYSTKO. Ten, który może udźwignąć i wyrazić bezsensowność, okazuje, że doświadcza sensu wewnątrz swojej pustyni bezsensowności".

Ulica Franciszka Achera

MW

Ulica znajduje się na terenie dzisiejszego Ursusa, a obecną nazwę nosi od 1990 r.

Franciszek Adolf Acher urodził się 23 sierpnia 1881 r. w Warszawie (syn Adolfa Augusta i Katarzyny z Daabów). Po zakończeniu szkół odbył praktykę jako zarządca majątków w Żbikowie i Białołęce, a w 1912 r. założył 30-hektarowe gospodarstwo ogrodnicze we wsi Skorosze pod Warszawą.

Wywieziony w okresie pierwszej wojny światowej administrował gospodarstwo rolne Instytutu Weterynarii w Moskwie. W 1918 r. powrócił do Polski i rozwijał swoje modelowe gospodarstwo. W 1920 r. został wybrany wójtem gminy Skorosze. Jako działacz społeczny i gospodarczy przyczynił się do budowy szkół w Ursusie, Pęcicach i Opaczy oraz utworzył Ochotniczą Straż Pożarną w Skoroszach. Działał w Kolegium Kościelnym i w Radzie Kościelnej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie oraz zainicjował budowę kościoła ewangelicko-augsburskiego we Włochach. We wrześniu 1939 r. dostarczał bezpłatnie do oblężonej Warszawy żywność. Pełnił funkcję wiceprezesa Oddziału Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Skoroszach. Udostępniał swoje gospodarstwo na magazyn broni AK i wystawiał fikcyjne zaświadczenia o zatrudnieniu, ratując ludzi przed wywozem do prac przymusowych i przed represjami. Wielokrotnie był przesłuchiwany i bezskutecznie zachęcany do podpisania volkslisty. W czasie Powstania Warszawskiego w jego gospodarstwie znaleźli schronienie uciekinierzy z Warszawy.

Po drugiej wojnie światowej Acher brał udział w odbudowie kościoła Świętej Trójcy i cmentarza ewangelickiego w Warszawie. Na początku lat pięćdziesiątych wywłaszczono go, a jego gospodarstwo przeznaczono pod budowę osiedla mieszkaniowego dla pracowników fabryki „Ursus". W rodzinnym domu mieściło się przez wiele lat ognisko „Promyk" TKKF. Podupadający stan budynku spowodował, że dwór rozebrano i postawiono nowy, który w dalszym ciągu nazywany jest Acherówką. Dziś mieści się tu siedziba klubu seniora "Promyk". W sąsiedztwie znajduje się park Achera ze stawem, fontanną i ławeczkami. Pozostałości dawnego dworu są dziś lubianym miejscem odpoczynku okolicznych mieszkańców. Organizowane są tu różne wydarzenia i koncerty.

Franciszek Acher zmarł 4 lipca 1958 roku w Skoroszach i został pochowany na cmentarzu przy ul. Młynarskiej.

Kalendarium Dinozaurów

MW

1947 – obóz młodzieżowy w Rudziskach i w Dzięgielowie

1948 – obóz w Górznie

1949 – obóz w Pilawkach

1950 – obóz w Orzyszu i Wydminach

1951 – obóz w Wydminach i Jelitkowie

1952 – Kamień

1953 – Jelitkowo i Wydminy

1954 – Karwica

*** * ***

1986 – przypadkowe spotkanie na mieście przeradza się w regularne zebrania byłych uczestników obozów SPME (spotkania odbywają się do dziś, co miesiąc)

1987 – zjazd byłych uczestników obozów ewangelickich (zaproszenia wysłano do 220 osób i na zjazd w marcu przybyły 144 osoby!). W tym samym roku pierwszy jesienny wyjazd do Sorkwit, który jest dotąd kontynuowany.

1992, 1997 i 2002 – kolejne większe zjazdy byłego Stowarzyszenia SPME tzw. „Dinozaurów"

2015 – według sprawozdania rocznego odbyło się dwanaście spotkań w parafii przy Puławskiej (15–35 osób)

2016 – odbyło się dwanaście comiesięcznych spotkań (10-30 osób)

2017 – 30 lat spotkań w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego

2018 – 30 lat „dinozaurowych" wyjazdów do Sorkwit; przekazanie okolicznościowego medalu parafii w Sorkwitach (8 uczestników)

2020 – „obóz" w Sorkwitach (6 uczestników)

2022 – 35 lat wspólnych wyjazdów do Sorkwit (2 uczestników)

Chrzty

W niedzielę 28 sierpnia 2022 r. odbył się chrzest **Olgierda i Witolda Grossman** – synów Pauliny Plecińskiej i Michała Grossmana.

Z żałobnej karty

6 lipca 2022 r. pożegnaliśmy śp. **Alinę Wiśniewską z domu Cygler**, która zmarła 23 czerwca w wieku 93 lat.

8 lipca 2022 r. pożegnaliśmy śp. **Barbarę Tymkiewicz z domu Modzelewska**, która zmarła 3 lipca w wieku 82 lat.

29 lipca 2022 r. pożegnaliśmy śp. **Annę Grossman z domu Szulc**, która zmarła 24 lipca w wieku 88 lat.

2 sierpnia 2022 r. pożegnaliśmy śp. **Emmę Netzlaw**, która zmarła 25 lipca w wieku 88 lat.

12 sierpnia 2022 r. pożegnaliśmy śp. **Marię Wójtowicz**, która zmarła 8 sierpnia w wieku 83 lat.

19 sierpnia 2022 r. pożegnaliśmy śp. **Piotra Weigle**, który zmarł 25 lipca w wieku 88 lat.

I nie ma go już wśród nas

Ewa Ziegler & Dinozaury

25 lipca br. nagle zmarł Piotr Weigle. Ostatnio coś mu dokuczało. Nie wiadomo co, bo nie było w jego zwyczaju obarczać bliźnich swoimi kłopotami. Przez ostatnich kilkanaście lat był nieformalnym przywódcą nieformalnej grupy „Dinozaurów" z trzech warszawskich parafii ewangelickich. Nieformalnym, bo żadne awanse, choćby niewielkie, Piotra nie interesowały. Wybraliśmy więc na szefową Ewę – oczywistą rzeczniczkę męża.

Znaliśmy się z Wydmin od początku lat 50-tych i nie raz doświadczyliśmy, że za jego przekornym, często zjadliwym słowem kryje się wielkie i wyrozumiałe serce.

Piotr był człowiekiem spełnionym. Lubił swój zawód, a w życiu prywatnym dane mu było realizować swoje rozległe plany. Razem z żoną zwiedzili różne zakątki świata.

Piotr założył i prowadził archiwum powojennej aktywności SPME (Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej) oraz bogatą kronikę jego warszawskiej części. Był również kolekcjonerem. Zbierał porcelanowe filiżanki oraz medale o tematyce reformacyjnej. Jego zbiory można było podziwiać na Puławskiej, podczas obchodów 500-lecia Reformacji.

Niestety, nie zdążył osobiście przekazać kolejnych, wyszukanych i zdobytych obiektów na organizowaną, największą w Polsce, wystawę o tej tematyce. 5 września 2022 r. odbył się wernisaż wystawy jego reformacyjnych numizmatów w Kościele Pokoju w Świdnicy.

W ostatnich tygodniach ukończył obszerny monograficzny katalog luterańskich kościołów Dolnego Śląska. Nigdy nie był obojętny na potrzeby środowisk ewangelickich i chętnie wspierał różne parafie.

Odszedł, nie robiąc zgiełku, w bliskim kontakcie z rodziną. We wrześniu mija 10 lat, odkąd pod przewodnictwem Piotra Weigle zagnieździliśmy się na gościnnej Puławskiej. I choć została nas już tylko garstka, On życzył sobie, żebyśmy trwali.

Wiesław Missol

Wiesław Missol urodził się 15 września 1933 r. w Działdowie. Jego matka była lekarzem; dentystą, a ojciec pastorem. W czasie okupacji mieszkali w Radomiu, gdzie ojciec był proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej, matka pracowała w swoim zawodzie, a Wiesiek chodził do szkoły.

W 1948 roku przeprowadzili się do Poznania, ponieważ ojciec rozpoczął tam swoją pracę jako proboszcz Polskiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej. W Poznaniu zdał maturę i rozpoczął studia w Szkole Inżynierskiej na kierunku mechanika. Po dwóch latach przeniósł się na Politechnikę do Warszawy – na Wydział MEL, gdzie w lutym 1957 r. uzyskał dyplom oraz nakaz pracy w Biurze Projektów Części Zamiennych.

9 listopada 1957 r. ożenił się z panną Bożenną Sommer i przeżyli razem 65 lat.

W styczniu 1963 r. rozpoczął pracę w Biurze Studiów i Projektów Energetycznych „Energoprojekcie" jako projektant urządzeń dźwigowo-transportowych na rynki krajowe i zagraniczne. Jego praca łączyła się z licznymi wyjazdami do zakładów na terenie R.W.P.G. oraz do Finlandii i Indii; pracował również przy modernizacji polskich elektrowni cieplnych i wodnych (Siekierki, Tarchomin, Solina, Bełchatów, Żarnowiec i in.). W „Energoprojekcie" przepracował do emerytury i po jej osiągnięciu do 2001 roku, łącznie 38 lat. W swojej zawodowej karierze został uhonorowany licznymi medalami branżowymi (Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużony dla Energetyki oraz medalem za wybitny wkład pracy w budowę elektrowni Bełchatów).

Bożenko! – jesteśmy z Tobą.

Dinozaury

Zmiana

Kiedy już powiem
do widzenia
i spadną słowa
i kiedy już je
przyjmie ziemia
– tak nasycona
deszczem i słońcem,

wtedy
w moje dłonie
zamykające niebo,
spadnie świetlista
kula minionych wiosen,
czerwcowych
dusznych jaśminów,
jak kolaż filmu

uniosę z sobą ten obraz
w bezmiar ciszy
i światła,
będzie mi towarzyszyć
–
oby nie zgasła.

annya

Z prac rady parafialnej

Dagmara Maciuszko

Podobnie jak życie całej parafii, tak i praca radnych w ciągu ostatnich trzech miesięcy upłynęła pod hasłem zmiany. Najważniejszą kwestią była decyzja władz Kościoła o przeniesieniu ks. Grzegorza Frydy, która zapadła mimo szeroko uargumentowanych próśb rady parafialnej o umożliwienie mu dalszej służby w naszej parafii. Pożegnaliśmy nie tylko osobę, która kompetentnie i z zaangażowaniem wykonywała ogrom pracy, ale też członka naszej społeczności, do którego wielu z nas, w tym seniorzy i młodzież, bardzo się przywiązało. Wierzymy, że ks. Grzegorz odnajdzie się w nowym miejscu i będzie twórczo wykorzystywał zdobyte u nas doświadczenia.

Jednocześnie, ogromnie cieszymy się, że jest z nami nowa wikariusz, ks. Wiktoria Matloch. To wspaniałe, że znaleźliśmy się wśród tych parafii, które bezpośrednio uczestniczą w wielkiej zmianie w naszym Kościele, jaką jest rozpoczęcie służby kobiet księży, i że nasi parafianie będą mogli czerpać z tej zmiany korzyści. Przed końcem września ks. Wiktoria zdążyła się już włączyć w większość obszarów życia parafialnego, w tym także w tworzenie „Naszej Parafii", co mogą Państwo sami zauważyć już w bieżącym numerze. Najserdeczniej ją witamy i ufamy, że pozostanie z nami przez kolejne lata.

Ostatnia zmiana personalna dotyczy także nowej radnej parafialnej – w czerwcu powitaliśmy w naszym gronie wybraną w majowych wyborach uzupełniających Marię Politowicz-Ołdak. Dzięki temu rada na nowo działa w pełnym składzie i została zasilona energią i entuzjazmem nowej członkini.

W czasie zebrań, które odbyły się 20 czerwca, 13 lipca i 14 września, zajmowano się również bieżącymi sprawami, związanymi z funkcjonowaniem parafii po przerwie wakacyjnej. Wróciły organizowane cyklicznie, cotygodniowo lub comiesięcznie, spotkania, na nowo rozpoczęły się zajęcia szkółki niedzielnej, religii i lekcji przedkonfirmacyjnych. Po trudnych doświadczeniach pandemii próby wznowił chór parafialny – mamy graniczące z pewnością przypuszczenie, że parafianie przyjmują ten powrót entuzjastycznie i niecierpliwie czekają na efekty! Podobnie, po przerwie wakacyjnej, na nowo rozpoczęła swoją działalność niedzielna kawiarenka. W tym miejscu bardzo dziękujemy Kołu Pań za zaangażowanie i pracę włożoną w jej organizację, i serdecznie zapraszamy osoby chętne do włączania się w tę aktywność. I oczywiście zapraszamy wszystkich do jej odwiedzania. Wspólne rozmowy przy kawie i kawałku ciasta są nie tylko przyjemne, ale także pożyteczne, ponieważ dochód zawsze przeznaczany jest na szczytne cele.

MŁODZIEŻ
z naszej i zaprzyjaźnionych parafii na obozie w Jarosławcu
sierpień 2022 roku

100|70

W numerze m.in.:

Bóg cię nie opuści 2
Uwaga, zmiana! 5
Kim jestem? 9
Nie są za małe 11
Ludzkie i boskie relacje 15
Młodzi seniorzy 22
Pracowite lato 28
Na Ty 30
Klucz do sztuki 34
Kalendarium Dinozaurów 36

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn	15.00–18.00
wt, śr	14.30–18.00
czw, pt	10.00–13.00
ndz	9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA*:
poniedziałki: Kim jesteśmy? / „Dinozaury"
wtorki: lekcje religii / próby chóru
środy: Koło Pań / spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe

**zachęcamy do sprawdzania profilu na fb i strony internetowej parafii*

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315. Za każdy dar dziękujemy!